



Szczęśliwego Nowego Roku



Czarne chmury nad spółdzielczością inwalidów str. 4

IV Zjazd delegatów KZRŚIISN zakończył się gorzką konstatacją, że kondycja spółdzielni inwalidów po kolejnych cięciach dofinansowań jest zła, a powolne wyniszczanie chronionego rynku pracy jest przejawem braku wizji i dalekosiężnej polityki społeczno-gospodarczej kolejnych rządów



Reha for the Blind in Poland str. 6

O przyszłości i jakości życia osób z deficytami wzroku dyskutowano pod hasłem „Wykształcenie najlepszym antidotum na dyskryminację niewidomych” na 11. edycji konferencji „Świat Dotyku i Dźwięku”



Asystent osoby niepełnosprawnej str. 12

Mimo niesprzyjających uwarunkowań prawnych świadczenie usług asystenckich osobom niepełnosprawnym jest już obecnie w Polsce możliwe, a szansą na ich rozwój są planowane zmiany w Ustawie o pomocy społecznej

Skarby Gdańska na wyciągnięcie ręki str. 16

Stolica Pomorza zrobiła milowy krok w stronę udostępniania swoich atrakcji osobom niewidomym i słabowidzącym



Bez nich nie dałbym rady str. 18

Koncert Wygramy Razem Mimo Wszystko tradycyjnie już w okolicy Mikołaja i Bożego Narodzenia dostarcza wielu wzruszeń i artystycznych przeżyć dzięki wysokiej klasie wokalnemu-muzycznej jego utalentowanych uczestników



Jak zdobywać własne bieguny str. 20

„Mój biegun. Prawdziwa historia Jaśka Meli”, to film o dorastaniu i dojrzewaniu, o tym, że „niepełnosprawność to stan fizyczny, ale kalectwo to już stan umysłu...”



Wydarzenia sportowe w Grudziądzu str. 26

Podczas Ogólnopolskich Zawodów Sportowych w ramach obchodów Światowego Dnia Osób Niepełnosprawnych w Grudziądzu posypały się rekordy i zaskakujące rozstrzygnięcia w strzelectwie, tenisie stołowym i boccie oraz podczas Drużynowych MP w Podnoszeniu Ciężarów



W NASTĘPNYM NUMERZE M.IN.:

- Retrospektywa 2013 roku
- PIP o warunkach zatrudniania osób z niepełnosprawnością
- Zabierz białą laskę do kina
- Polka leczy trędotawych w Indiach
- Hong Kong – puchar w paszczy kwa

Na okładce:
Fragment szopki w Olsztynie k. Częstochowy, którą podziwiali członkowie Koła PZN z Częstochowy
fot. Koło Ziemięskie PZN w Częstochowie

Najważniejsze wydarzenia 2013 roku

Wiele spraw istotnych dla środowiska osób z niepełnosprawnością wydarzyło się na przestrzeni ostatnich 12 miesięcy, jednak dwa z tych wydarzeń zdominowały i zaćmiły wszystkie inne; oba dotyczyły zmian w sposobie subsydiowania rynku pracy dla tych osób.

Pierwszym z nich był projekt rozporządzenia Komisji Europejskiej, który wprost zagroziłby systemowi dofinansowania zatrudnienia. Zakłada on, że pomoc publiczna udzielana przez kraj członkowski nie mogłaby przekroczyć 0,01 proc. PKB (ok. 150 mln zł) z poprzedniego roku kalendarzowego lub 100 mln euro (ok. 420 mln zł). Tymczasem roczne wydatki z SODiR to ponad 3 miliardy złotych.

Nastąpiło jednak niespotykane wcześniej „zwarcie szeregów” i zarówno strona rządowa, jak organizacje zrzeszające pracodawców wystąpiły ramię w ramię z dobrze uzasadnionymi protestami przeciwko tej propozycji, a podobne opinie wyraziły pozostałe kraje członkowskie UE. W tej sytuacji KE przedłużyła obowiązywanie dotychczasowych przepisów w tym zakresie praktycznie do końca 2014 roku, a 18 grudnia 2013 r. opublikowała kolejną wersję projektu rozporządzenia. Wyłącza ono wsparcie zatrudniania osób z niepełnosprawnością z ograniczenia wysokości kwoty pomocy publicznej. Konsultacje nowej wersji projektu będą trwały do 12 lutego 2014 r.

Drugie poważne zagrożenie to od dawna zapowiadane zrównanie dofinansowania do wynagrodzeń osób z niepełnosprawnością na rynku pracy chronionej i otwartym. Zostało ono wprowadzone przez rząd „tylną furtką” – tzw. ustawą o budżecie, zmieniającą m.in. przepisy określające poziom dofinansowania do zatrudniania pracowników z niepełnosprawnością. Po burzliwych kilkumiesięcznych dyskusjach, mimo wielu opinii, apeli i analiz wystosowanych głównie przez organizacje pracodawców, rząd i parlament postawiły na swoim. Jedynym kompromisem było przesunięcie daty wejścia w życie nowych przepisów na 1 kwietnia 2014 r. i podniesienie kwoty subsydium dla pracowników z umiarkowanym stopniem niepełnosprawności o 165 zł (do poziomu 1125 zł). Dla pracownika ze znacznym stopniem niepełnosprawności będzie to 1800 zł, a z lekkim stopniem – 450 zł. Dodatkowo dofinansowanie w wysokości 600 zł otrzymywać będą pracodawcy zatrudniający osoby ze schorzeniami specjalnymi.

Tak drastycznych cięć na rynku pracy chronionej, który poniesie konsekwencje tej nowelizacji, nie było jeszcze w historii funkcjonowania systemu dofinansowań. Może się okazać, że to kres zakładów pracy chronionej w dotychczasowej formule. W tym kontekście przeczucie wydają się obawy pracodawców zatrudniających osoby z niepełnosprawnością, a także samych pracowników, o utratę rentowności firm, która wykluczy możliwość stosowania pomocy publicznej, a także może być przyczyną masowych zwolnień.

Obaw tych nie podziela strona rządowa, uważając, że zwolnionych z ZPCh pracowników z niepełnosprawnością przejmie rynek otwarty. Jednak dotychczasowy poziom ich zatrudnienia na tym rynku, mimo widocznego wzrostu, nie upoważnia – naszym zdaniem – do tego optymizmu...

Ryszard Rzebko

Część senatorów za odrzuceniem ustawy o budżecie

Część senatorów chce odrzucenia ustawy o budżecie; m.in. dlatego, że przewiduje ona zmniejszenie dopłat do miejsc pracy osób niepełnosprawnych w zakładach pracy chronionej.

Wniosek o odrzucenie ustawy zgłosił w imieniu mniejszości komisji Budżetu i Finansów Publicznych senator Henryk Cioch (PiS).

Ustawa o budżecie przewiduje wyrównanie dopłat do wynagrodzeń na otwartym i chronionym rynku pracy – do wszystkich firm zatrudniających niepełnosprawnych pracowników trafi dofinansowanie w tej samej wysokości. Oznacza to zmniejszenie dopłat w zakładach pracy chronionej. Według Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych – średnio o 30 proc.

W ustawie przewidziano, iż w przypadku osób o umiarkowanej niepełnosprawności wsparcie wyniesie 1125 zł, dofinansowanie do miejsc pracy dla niepełnosprawnych w stopniu lekkim wyniesie 450 zł, a w stopniu znacznym – 1800 zł. Ogólna kwota wsparcia dla zatrudnienia osób niepełnosprawnych ma wynieść 3 mld 160 mln zł.

W przypadku pracowników niepełnosprawnych z chorobą psychiczną, upośledzeniem umysłowym, całościowymi zaburzeniami rozwojowymi lub epilepsją oraz niewidomych kwota dofinansowania zwiększy się o 600 zł (wcześniej – 40 proc. minimalnego wynagrodzenia).

Zgodnie z ustawą zmiany dotyczące zrównania dopłat do wynagrodzeń na otwartym i chronionym rynku pracy wejdą w życie z 3-miesięcznym vacatio legis, czyli 1 kwietnia 2014 r. Pozostałe przepisy – 1 stycznia 2014 r.

Do tej pory dopłaty odnosiły się do kwot minimalnego wynagrodzenia i wynosiły 180 proc., 100 proc. i 40 proc. – w zależności od stopnia niepełnosprawności pracownika.

– Osoby niepełnosprawne o najgłębszym stopniu niepełnosprawności są zatrudniane głównie w zakładach pracy chronionej, np. w spółdzielniach inwalidzkich czy socjalnych. Takie osoby nie mają szans uzyskania zatrudnienia w zakładach na otwartym rynku pracy nawet przy dopłatach – mówił Cioch. – Otrzymałem petycję, że ta zmiana może doprowadzić do upadłości spółdzielczości inwalidzkiej w Polsce – dodał.

Przypomniał, że zakłady pracy chronionej mają również określone obowiązki, np. zajmują się rehabilitacją społeczną osób niepełnosprawnych, muszą im zapewnić świadczenia z zakresu opieki medycznej, a ich obiekty muszą być w pełni przystosowane do potrzeb tej grupy pracowników.

Jego zdaniem tego typu zmiany nie powinny być prowadzone w ten sposób. – Jest to niepoprawne legislacyjnie, ewentualnie w drodze odrębnej legislacji powinna być ta ustawa zmieniona – mówił.

Zdaniem Mieczysława Augustyna (PO) należy przemyśleć obowiązujący w Polsce system dopłat, ponieważ nie jest on już efektywny. – Jeśli jest tak, że dopłaty rosną, a zatrudnienie osób z niepełnosprawnościami nie – a tak jest w zakładach pracy chronionej – to coś jest nie tak – podkreślił. Przypomniał, że Komisja Europejska pracuje nad zapisami, które ograniczą możliwość dotowania miejsc pracy w takim stopniu, jak to obecnie ma miejsce w Polsce.

Wiceminister finansów Hanna Majszczyk podkreśliła, że obecna wersja tych zmian jest przedyskutowana i uwzględnia tendencje w zatrudnieniu osób niepełnosprawnych. Zaznaczyła, że dla zakładów pracy chronionej będą obowiązywać różne preferencyjne zasady, np. w zakresie przepisów podatkowych. Przypomniała, że w ostatnich latach obserwujemy stały wzrost zatrudnienia niepełnosprawnych głównie na otwartym rynku pracy. Jej zdaniem



otwarty rynek pracy pomaga w integracji skuteczniej niż zatrudnienie w zakładach pracy chronionej.

Przypomniała, że pracownicy z niepełnosprawnościami w dalszym ciągu będą dotowani, więc atrakcyjni dla każdego pracodawcy, bez względu na to, że dofinansowanie będzie niższe niż w tym roku.

Zapewniła, że rząd nie obawia się zwolnień pracowników z niepełnosprawnościami i upadku zakładów pracy chronionej w związku z tymi zmianami.

Pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych Jarosław Duda przypomniał, że ponad 62 proc. osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności, które pracują, znalazło zatrudnienie na otwartym rynku pracy. Dodał, że bardziej niż o zakłady pracy chronionej boi się o płynność finansową PFRON – że pracodawcy na tyle chętnie będą zatrudniać osoby z niepełnosprawnościami, że kwota dopłat się zwiększy, a wpływy PFRON się zmniejszą.

Ponieważ podczas debaty senatorowie zgłosili poprawki do ustawy, ponownie zajmie się nią komisja.

Duda zapowiedział, że żadna z zaproponowanych poprawek nie zostanie zaakceptowana przez rząd.

Dofinansowania do miejsc pracy osób z niepełnosprawnościami wypłaca PFRON. Jego przychodami są głównie środki pochodzące z obowiązkowych miesięcznych wpłat pracodawców, którzy w swoich zakładach zatrudniają zbyt małą liczbę osób niepełnosprawnych (poniżej 6 proc.), jest to ok. 4 mld zł. (PAP)

Senat przyjął ustawę o budżecie, a prezydent podpisał ją

Determinacja rządzącej koalicji w przyjęciu ustawy o budżecie okazała się na tyle silna, iż – mimo zgłoszenia przez senatorów kilku poprawek – Senat 4 grudnia br. o godz. 21.33 przyjął bez żadnych poprawek ustawę o budżecie, również w zakresie art. 3 dotyczącego zmian w dofinansowaniach do wynagrodzeń osób niepełnosprawnych. Udział w głosowaniu wzięło 90 senatorów, za przyjęciem ustawy głosowało 56 z nich, przeciw 33, a jeden senator wstrzymał się od głosu.

Wcześniej, o czym informowaliśmy, senacka Komisja Budżetu i Finansów Publicznych odrzuciła wszystkie poprawki zgłoszone przez senatorów opozycji.

Ustawa została przyjęta w kształcie przyjętym przez Sejm w dniu 8 listopada 2013 r. i została przekazana na ręce prezydenta RP.

23 grudnia br. prezydent Bronisław Komorowski podpisał ustawę o budżecie na 2014 rok.





Czarne chmury nad

W Warszawie, w dniu 20 listopada br. odbył się VI Zjazd delegatów Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych. Na dzień dzisiejszy KZRSlISN zrzesza 107 z prawie 200 jeszcze istniejących spółdzielni. W Zjeździe wzięli udział delegaci z 39 spółdzielni oraz zaproszeni goście.



Zjazdu przewodniczył **Jan Żubrycki**, prezes Zarządu Spółdzielni „Podlasie” w Białymstoku, a w prezydium zasiadli **Zbigniew Sławski** – prezes Zarządu Spółdzielni „Przyjaźń” ze Słupcy oraz **Jadwiga Rusztecka** – prezes Zarządu Spółdzielni „Elektra” z Warszawy (na zdjęciu powyżej). Obrady otworzył wybrany jeszcze na poprzednim Nadzwyczajnym Zjeździe **Ryszard Piłsa** – przewodniczący Rady Związku i prezes Zarządu Spółdzielni „Orpel” w Łodzi. Sprawozdanie z działań KZRSlISN realizowanych od ostatniego zjazdu zdał prezes **Jerzy Szreter**.

– Sytuacja Związku na tle kondycji innych związków rewizyjnych nie jest zła, ale niestety daleko jej do czasów z początku lat 90., gdy zrzeszał on przeszło 200 spółdzielni – podkreślił J. Szreter. Niekorzystne regulacje prawne dotyczące pomocy publicznej do zatrudniania osób z niepełnosprawnością oraz wzrastająca konkurencja we wszystkich branżach zaowocowały stopniowym zmniejszaniem się liczby spółdzielni inwalidów. Najboleśniej reformy i oszczędności w zakresie wsparcia zatrudnienia osób niepełnosprawnych odczuły spółdzielnie niewidomych. Z garstki z nich, która pozostała, większość boryka się z pogarszającą się sytuacją gospodarczą.

W kreowaniu polityki wsparcia zatrudnienia osób niepełnosprawnych rząd skupił się na osiągnięciu wyniku ilościowego, a mianowicie wsparcia zatrudnienia jak największej liczby osób z niepełnosprawnością, a także wsparcia dla podmiotów, które nie zapewniają właściwych warunków pracy. Kosztem skupienia się na ilości było oszczędzanie na jakości zatrudnienia chronionego. Likwidacja części spółdzielni i rezygnacja przez inne zakłady pracy chronionej z zatrudniania osób z najpoważniejszymi schorzeniami pogłębiły złą sytuację tych osób i ich marginalizację na rynku pracy.

W niektórych rejonach kraju sytuacja osób niepełnosprawnych na rynku pracy jest wręcz tragiczna. Nie dość, że na otwarty rynek pracy z powodu bezrobocia i dużej podaży nie ma miejsca dla osób niepełnosprawnych, to ostatnie spółdzielnie inwalidów i inne zakłady pracy chronionej w danym rejonie, będące dotychczas często największymi pracodawcami, zostały już zlikwidowane lub wkrótce to się stanie.

W tych tak trudnych dla spółdzielczości czasach przyjęty czteroletni plan zakłada dywersyfikację kierunków działania Związku, zmierzającą do zwiększenia wpływów z innych rodzajów działalności statutowych niż lustracje, składki zrzeszonych spółdzielni czy szkolenia. Związek w ostatnich latach współrealizował projekty unijne skierowane na zatrudnianie osób niepełnosprawnych w spółdzielniach socjalnych oraz pozyskiwał granty z innych źródeł – głównie z PFRON i FIO – m.in. na poszerzenie wiedzy kadr spółdzielczych.

Niedawno obchodzone 20-lecie Związku Rewizyjnego było okazją do dyskusji nad dalszymi losami spółdzielczości inwalidów. Od tego czasu warunki do realizacji statutowych zadań przez spółdzielnie nie tylko nie poprawiły się, ale uległy dalszemu pogorszeniu.

Temat celowości i potrzeby utrzymywania statusu ZPCh był także poruszany, zwłaszcza że nad zakładami pracy chronionej ponownie zbierają się czarne chmury. Zapowiedane od nowego roku zrównanie rynku chronionego i otwartego pod względem poziomu dofinansowań nie napawa optymizmem, gdyż odbędzie się ono najprawdopodobniej na poziomie poniżej najbardziej pesymistycznych prognoz i spekulacji.



Gości wita prezes Jerzy Szreter

Przybyli goście nie rozwiali wątpliwości dotyczących naszej przyszłości. **Teresa Hernik** – dyrektor Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych – pokreśliła, że zrównanie rynków było konieczne i zapowiedane już od wielu lat. Zrównanie dofinansowań na poziomie innym niż zapowiedane w projekcie ustawy o budżecie nie pozwoliłoby na domknięcie budżetu zakładanego przez PFRON.

Zdaniem zgromadzonych niekorzystna alokacja środków w budżecie Funduszu związana jest z koniecznością wsparcia samorządów w roku wyborczym i odbywa się kosztem cięć, między innymi w subwencjach SOD.

Alfred Domagalski, prezes Krajowej Rady Spółdzielczej, przybliżył stan prac nad kolejnymi projektami nowelizacji prawa spółdzielczego. Nie wszystkie propozycje są korzystne dla spółdzielczości inwalidów. Duża część zapisów z niektórych projektów może mieć wręcz katastrofalny wpływ na ten sektor gospodarczy. Część obowiązujących regulacji prawnych niekorzystnie pozycjonuje podmioty spółdzielcze na rynku, na przykład poprzez podwójne opodatkowanie dywidend czy

spółdzielczością inwalidów

dotąd obowiązków sprawozdawczych w zakresie publikowania sprawozdań finansowych.

Jacek Brzeziński, p.o. prezesa Zarządu PFRON, zaprezentował przewidziane najnowszym projektem stawki dofinansowań. Na przestrzeni ostatnich lat wyższe dofinansowania dla stopnia umiarkowanego i znacznego przyniosły znaczny wzrost udziału w zatrudnieniu tych osób. Przy stałej liczbie zatrudnionych osób niepełnosprawnych, ale przy jednocześnie zmieniającej się strukturze zatrudnienia, rosły wydatki PFRON związane z wypłatą dofinansowań. W tej sytuacji Fundusz stanął przed trudnym zadaniem obniżenia dofinansowań.



Głos zabrali dyrektor Teresa Hernik

może wpłynąć na wysokość dopuszczalnej pomocy publicznej dla przedsiębiorców.

W dyskusji uczestnicy wyrazili zaniepokojenie z powodu braku konsultacji społecznych w zakresie nowej regulacji, bo po spotkaniu informacyjnym pełnomocnika na temat proponowanych rozwiązań strona rządowa nie przyjęła żadnych postulatów i wniosków płynących ze strony przedsiębiorców. – Nie są nam potrzebne takie konsultacje społeczne, które w ogóle nie uwzględniają głosu środowiska – podsumował dyskusję jeden z delegatów.

Kolejną bolączką środowiska jest wzrost konkurencji obserwowany we wszystkich branżach, w tym oferty bardzo

tanich wyrobów z Dalekiego Wschodu. Spółdzielnie nie są w stanie skutecznie konkurować z tymi podmiotami, a na domiar złego w przetargach krajowych zamawiający nie stosują klauzul społecznych i wszystko wskazuje, że nie zamierzają ich stosować. W zamówieniach publicznych miały one za zadanie ochronę rynku krajowego i stanowisk pracy osób niepełnosprawnych. Nieuczciwa konkurencja i rozstrzygnięcie przetargów przez podmioty publiczne przy stawkach znacząco poniżej płacy minimalnej wskazuje na nagminne stosowanie przez oferentów zatrudnienia „na czarno” lub na podstawie „umów śmieciowych”.



... i prezes Alfred Domagalski

Kondycja spółdzielni inwalidów po kolejnych nowelizacjach dofinansowań jest tak zła, że „... nas już właściwie nie ma” – podsumował jeden z delegatów ze spółdzielni niewidomych. Powolne wyniszczanie chronionego rynku z jego niegdysiejszymi liderami, czyli spółdzielni inwalidów i spółdzielni niewidomych, jest przejawem niefrasobliwości oraz braku wizji i dalekosiężnej polityki społeczno-gospodarczej kolejnych rządów. Stanowi to wielką szkodę dla rynku pracy osób z niepełnosprawnością. Naprawienie błędów ostatnich dwóch dekad w zakresie wsparcia zatrudnienia osób najczęściej poszkodowanych przez los będzie – jak zwykle – przekraczało możliwości finansowe państwa.

Tekst i fot.: **Hubert Pora**

Skład Nowej Rady KZRSlISN, wybranej na kadencję na lata 2013-2017:

Hanna Wiatrzyk – prezes Spółdzielni Inwalidów Przemysłu Lekkiego im. 7 Listopada ze Szczecina

Andrzej Stachowiak – prezes Handlowej Spółdzielni Inwalidów ze Szczecina

Ewa Knapik – prezes Podgórskiej Spółdzielni Inwalidów z Krakowa

Ryszard Piłsa – prezes Spółdzielni Usług Techniczno-Handlowych i Wdrożeń „Orpel” z Łodzi

Zbigniew Sławski – prezes Spółdzielni Inwalidów „Przyjaźń” ze Słupcy

Po ukonstytuowaniu się składu Rady na jej przewodniczącego wybrany został ponownie Ryszard Piłsa.



Reha for the Blind in Poland –



Laski do wyboru



Tenis na słuch

Głównym organizatorem 11. edycji konferencji „Świat Dotyku i Dźwięku”, która odbyła się w Warszawie 2 i 3 grudnia br., była Fundacja Szansa dla Niewidomych, a współorganizatorami m.in. Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach i Polski Związek Niewidomych. Konferencja i Targi Reha for the Blind in Poland to jedno z działań wpływających na poprawę życia niewidomych



Makieta stadionu opisana brajlem

Książki do słuchania



Prezes Kozłowski wypróbował nowości

U powszechnia nowoczesne rozwiązania techniczne, nowoczesną wiedzę, dając możliwość wymiany poglądów i spotkań członków organizacji społecznych z przedstawicielami nauki i instytucji państwowych.

Przed konferencją odbył się wiec pod hasłem: „My nie widzimy nic, a Wy – czy widzicie nas?”, na którym osoby niewidome i niedowidzące mogły zgłaszać postulaty.

„Nie można się zgodzić na to, że widzący mają możliwość korzystania ze wszystkich dóbr: mnóstwa różnorodnych produktów i usług, a także rozrywki, kultury, sztuki, szkół, uczelni, pracy, rodziny itp., a niewidomi nie! My też tutaj żyjemy i chcemy mieć tak samo jak inni” – odczytano tekst manifestu.

Konferencja odbywała się pod hasłem „Wykształcenie najlepszym antidotum na dyskryminację niewidomych”, zatem podczas spotkań z ekspertami zaznaczano, że o przyszłości i jakości życia osób z deficytami wzroku decyduje edukacja. Zwracano m.in. uwagę na potrzebę przystosowania szkół, wyposażenia oraz materiałów edukacyjnych do potrzeb dzieci niewidomych.

Prof. Marzena Zaorska z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie podkreśliła, że szansą dla

osób niewidomych jest edukacja inkluzyjna, która zakłada długoterminową adaptację szkół do potrzeb uczniów pochodzących z różnych środowisk i z wszelkimi rodzajami niepełnosprawności. Podkreśliła, że integracja w praktyce oznacza, że dziecko niepełnosprawne ma się dostosować do zastanej rzeczywistości, tymczasem idea inkluzji mówi, że to szkoła ma się przystosować do potrzeb ucznia.

Michał Ziemiak ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 6 w Łodzi podkreślił, że uczniowie niewidomi w Polsce mają takie same podstawy programowe, wymagania egzaminacyjne, co osoby widzące. – Wsparcie osób niewidomych jest nieodzowne. Integracja ze społeczeństwem zależy od nakładów finansowych – podkreślił.

Tematy przewodnie konferencji to m.in. „Edukacja drogą do sukcesu”, „Nowoczesna rehabilitacja na co dzień”, „Z technologią za pan brat”. W jej trakcie można było dowiedzieć się także m.in. o nowych metodach terapii wzroku, nowoczesnym czytelnictwie bezwzrokowym, rozwiązaniach informatycznych pozwalających niewidomym widzieć więcej; można też zasięgnąć porad prawnych

i okulistycznych. Tematem debat były też kultura, sport, turystyka, czytelnictwo, media jako ważne aspekty dla rehabilitacji niewidomych.

Konferencja obfitowała w wiele ciekawych wydarzeń, wśród których była prezentacja Perkins School for the Blind – najstarszej szkoły dla niewidomych w USA. Posiada ona bogaty księgozbiór w piśmie Braille’a, a także książek mówionych. Szkoła opracowuje programy edukacyjne i treningowe dla uczniów i nauczycieli, które stosowane są w 65 krajach. Prowadzone są również kursy w wersji on-line dla nauczycieli.

Klasyczna maszyna brajlowska to właśnie Perkins – ma już 60 lat.

Przedstawiciel firmy zaprezentował argumenty przemawiające za używaniem pisma Braille’a. Dziecko widzące od urodzenia zapoznaje się z napisami, literami. Stopniowo, niepostrzeżenie ma wpajane obrazy liter. Inaczej jest z dzieckiem niewidzącym – zwykle styczność z językiem pisanym ma dopiero w szkole. Zasadniczym problemem polega na tym, by mogło

„Świat Dotyku i Dźwięku”



go szybko przyswoić i swobodnie się nim posługiwać. Dlatego tak istotny jest kontakt już małego dziecka z książkami-bajkami w brajlu, z nauką literek – analogicznie jak w edukacji dzieci widzących.

O zastosowaniu grafiki dotykowej w edukacji dzieci mówił Marcin Matys z KUL-u. Podkreślił, że na rynku już dostępne są m.in. wypukłe książki z obrazkami dla najmłodszych dzieci. – Mam nadzieję, że nie zdarzają się już sytuacje, kiedy widzące dzieci podczas lekcji są zajęte pięknymi ilustrowanymi książkami, a dziecko niewidome bezczynnie czeka przed maszyną brajlowską – zaznaczył.

To spotkanie było też okazją do zaprezentowania nowych technologii. Ciekawe rozwiązanie to Seeing Assistant Home – czytnik kodów kreskowych zainstalowany w telefonie komórkowym, umożliwiający rozpoznawanie produktów w sklepie, ale także dający możliwość zastosowania tych kodów w przedmiotach codziennego użytku, np. książkach, zeszytach czy dokumentach w domu.

Na targach można było się też zapoznać z najprzeróżniejszymi typami lasek z ergonomicznymi uchwytyami, świetnie składającymi się do torebki. Obok książek do słuchania znalazły się opasłe tomy wydawnictw brajlowskich cieszące się nadal powodzeniem, nawet u małych dzieci. Mogły one na miejscu „przejrzeć” bogaty zbiór wydawnictw.

Ciekawie zaprezentowało się Muzeum w Wilanowie jako obiekt dostępny dla osób niepełnosprawnych. Pod tym hasłem kryje się nie tylko dostosowanie architektury, ale przede wszystkim udostępnienie zbiorów. Dzięki specjalnej zgrzewarce pracownicy muzeum tworzą wypukłe makiety obrazów na specjalnym papierze. Repliki strojów można tam dotykać, a nawet zakładać! Kopie strojów na lalkach cieszą się ogromnym zainteresowaniem wśród dzieci. Świetna inicjatywa, szczególnie w porównaniu z dawnymi muzeami, w których nie wolno dotykać, a nawet zbliżać się do eksponatów.

Na wystawie można też było zapoznać się ze szczegółami makiet stadionów zbudowanych na Euro 2012.

Przy okazji targów odbyły się rozgrywki tenisa stołowego bez użycia paletki, w których ważną rolę ogrywa słuch, refleks i dotyk. Podobnie było ze strzelaniem z pistoletu, gdy do elektronicznej tarczy strzela się za pomocą dźwięku przekazywanego przez słuchawki nakierowujące na cel. A w tle zawody rowerowe, oczywiście na tandemach, po Pałacu Kultury i Nauki!

Impreza zgromadziła tłumy ludzi zainteresowanych nowinkami technicznymi – głównie niewidomych i ich rodziny. Obok stoisk targowych odbywały się prezentacje filmowe z audiodeskrypcją, koncerty i bajkowe pogadanki dla dzieci, a nawet pokazy wizażu.

Wszystko to uświetnione obecnością piosenkarki Natalii Niemen, której koncert zachwycił gości.

Wyróżnienia Targów IDOL 2013 w kategoriach:

– produkt dla niewidomych: firma Transition Technologies za Seeing Assistant Home,

– firma /organizacja: Stowarzyszenie na rzecz Rehabilitacji Osób Niewidomych i Słabowidzących „Spojrzenie” z Łodzi, które współpracuje i wspiera zadania statutowe Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 6 w Łodzi (to zespół szkół dla niewidomych i słabowidzących: zespół wczesnego wspomagania rozwoju, szkoła podstawowa, gimnazjum, liceum ogólnokształcące, technikum masażu, technikum prac biurowych).

Więcej na temat tej konferencji: www.szansadlaniewidomych.org, <https://www.facebook.com/SzansaDlaNiewidomych>.

Patronat nad wydarzeniem objęła prezydentowa Anna Komorowska.

Źródło: PAP, Szansa dla Niewidomych, oprac. J.K.

Poznań na podium w europejskim konkursie Access City Award 2014

Dyrekcja Generalna do Spraw Sprawiedliwości UE w Brukseli zorganizowała po raz czwarty Konkurs Access City Award. Jego celem jest promowanie miast powyżej 50 tys. mieszkańców, które wspierają powstawanie i funkcjonowanie miejsc dostępnych, przyjaznych dla osób z niepełnosprawnością oraz starszych.

W tegorocznej edycji konkursu udział wzięły 102 miasta z 23 państw członkowskich Unii Europejskiej. Do europejskiego etapu zgłoszono 33 miasta (w tym Poznań i Wrocław z Polski), z których siedem: Belfast (Wielka Brytania), Burgos (Hiszpania), Drezno (Niemcy), Göteborg (Szwecja), Grenoble (Francja), Malaga (Hiszpania) i Poznań (Polska) zostało nominowanych do nagrody.

Tegorocznym zwycięzcą został Göteborg ze Szwecji, otrzymując tytuł „Winner of the Access City Award 2014”. Pozostałe dwa miasta, czyli francuskie Grenoble i Poznań, uzyskały tytuł laureata.

Brazową nagrodę Access City Award 2014 za postęp w zakresie dostępności miasta dla osób niepełnosprawnych z rękami wzięła Reding, wiceprzewodniczącej Komisji Europejskiej, prezydent Poznań Ryszard Grobelny odebrał podczas uroczystej gali 3 grudnia 2013 r. w Brukseli.

W wysłanych wnioskach aplikacyjnych należało wykazać, że realizacja dostępności w mieście powinna być wykonana w spójny i systematyczny sposób w odniesieniu do towarów, usług i infrastruktury.

Inicjatywy były oceniane pod kątem zintegrowanego podejścia w czterech głównych obszarach:

- budynki i przestrzeń publiczna,
- transport i powiązana infrastruktura,
- technologie informacyjno-komunikacyjne, w tym nowe technologie (ICT),
- obiekty użyteczności publicznej i usługi publiczne.

Jury brało w szczególności pod uwagę wpływ działań w zakresie dostępności na codzienne życie osób niepełnosprawnych oraz miasta jako całości, jak również jakość i trwałość osiągniętych wyników.

Bardzo istotne z punktu widzenia oceniających było aktywne zaangażowanie osób z niepełnosprawnością i reprezentujących je organizacji w planowanie, realizację i utrzymanie polityki miasta na rzecz szeroko pojmowanej dostępności dla wszystkich.

Oprócz trzech nagród głównych przyznano wyróżnienia następującym miastom: – Belfast za środowisko zabudowane i przestrzeń publiczną,
- Malaga za transport i związaną z nim infrastrukturę,
- Drezno za informację i komunikację, w tym nowe technologie (ICT),
- Burgos za publiczne instytucje i usługi.

R.S.

Konkurs „Strona Internetowa bez Barrier” rozstrzygnięty

W tegorocznym finale ogólnopolskiego konkursu „Strona Internetowa bez Barrier” zwyciężyły serwisy Ośrodka Pomocy Społecznej w Rybniku w kategorii serwisów administracji publicznej oraz Sanatorium Gracja w Ciechocinku w kategorii serwisów komercyjnych. Spośród niemal stu zgłoszonych serwisów internetowych wybrano dwie strony www, które są najbardziej dostępne dla osób z niepełnosprawnością, starszych oraz pozostałych narażonych na wykluczenie cyfrowe.

Konkurs „Strona Internetowa bez Barrier” organizowany jest od pięciu lat, a organizatorami tegorocznej edycji konkursu są: Fundacja Widzialni, Uniwersytet Śląski oraz poseł do Parlamentu Europejskiego Rafał Trzaskowski, desygnowany przez premiera Tuska na szefa Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji.

Konkurs ma charakter otwarty, mogą w nim wziąć udział instytucje publiczne, organizacje, firmy komercyjne. – Chcemy poprzez konkurs popularyzować postawę świadomego tworzenia serwisów www tak, by przeciwdziałać zjawisku wykluczenia cyfrowego i dyskryminacji w dostępie do informacji w przestrzeni Internetu – mówi prezes Fundacji Widzialni Wojciech Kulesza. – O dostępności mówi się coraz więcej. Dostrzegamy dobre intencje: powiększanie czcionek, wersje kontrastowe, ale rozwiązania te jeśli nie zadamy o podstawy nie spełnią swojej roli – mówi Przemysław Marcinkowski, ekspert ds. dostępności Fundacji Widzialni.

Co roku obserwuje się coraz większy procent stron www dostępnych dla wszystkich użytkowników Internetu. Celem konkursu jest promowanie dobrych praktyk poprzez wyróżnienie tych stron, które są dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych oraz osób narażonych na wykluczenie cyfrowe.

W konkursie „Strona Internetowa bez Barrier” przyznano także dwa wyróżnienia. W kategorii serwis administracji publicznej wyróżnienie otrzymał serwis Urzędu Transportu Kolejowego, a w kategorii serwis komercyjny – Niepubliczny Zakład Opieki Długoterminowej – Maria Mackus.

Gala finałowa, w trakcie której wręczone zostały nagrody V edycji konkursu, odbyła się 29 listopada br. w Hotelu Radisson Blu w Warszawie. Do udziału w niej zaproszono przedstawicieli ministerstw, parlamentarzystów, organizacji pozarządowych, ośrodków naukowych i akademickich, a także przedstawicieli administracji publicznej. Pojawiły się takie osobistości jak m.in.: poseł do Parlamentu Europejskiego – Rafał Trzaskowski, prezes UPC Polska – Simon Boyd, dyrektor ds. odpowiedzialności społecznej firmy Microsoft – Marek Kosycarz oraz pełnomocnik ministra ds. rozwoju kompetencji cyfrowych w administracji – Włodzimierz Marciński.

Oprac. **SzymSza**

Fundacja Widzialni zajmuje się przeprowadzaniem audytów dostępności stron internetowych oraz przeciwdziałaniem wykluczeniu cyfrowemu. Głównym jej celem jest zwrócenie uwagi publicznej i administracji państwowej na problem wykluczenia cyfrowego oraz zainicjowanie ogólnopolskiej akcji promującej umożliwienie osobom zagrożonym tym zjawiskiem dostępu do informacji. Fundacja opracowała metodę badania serwisów www pod kątem dostępności dla tej grupy osób oraz ustanowiła certyfikat „Strona Internetowa bez Barrier” przyznawany serwisom spełniającym światowe kryteria dostępności.

Włączenie cyfrowe i społeczne

11 grudnia br. w Centrum Informacji Naukowej i Bibliotece Akademickiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach odbyła się konferencja poświęcona szeroko pojętej dostępności – zarówno przestrzeni publicznej, jak i do informacji – w odniesieniu do osób zagrożonych utrudnieniami tejże dostępności. Była to też okazja do prezentacji nowego kierunku studiów podyplomowych – „Włączenia Cyfrowe i Społeczne: strony internetowe, audiodeskrypcja, multimedia”, o którego uruchomieniu informowaliśmy już na łamach „NS”. Kierunek ten będzie pierwszy w Polsce, a studenci będą się kształcić w zakresie przeciwdziałania wykluczeniu cyfrowemu.

Organizatorami spotkania były: Fundacja „Widzialni” oraz Uniwersytet Śląski.

– Celem konferencji było przybliżenie uczestnikom dostępności tak przestrzeni wirtualnej, jak i architektonicznej oraz promocja nowego kierunku studiów podyplomowych: „Włączenia Cyfrowe i Społeczne: strony internetowe, audiodeskrypcja, multimedia”. Liczymy, że będą chętni na te studia, bo zainteresowanie jest duże, np. ze strony administracji państwowej. Na pewno po jego ukończeniu absolwenci znajdą pracę, zarówno przy tworzeniu stron internetowych, jak i rozwiązań architektonicznych bez barier – powiedział prezes Fundacji „Widzialni”, Wojciech Kulesza.

Dr Izabela Mrochen z Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego podkreślała, że będzie to kierunek innowacyjny i interdyscyplinarny, gdyż będzie łączył różne dziedziny – socjologiczne, informacyjne, humanistyczne, techniczne. –Trzeba sobie uświadomić, że odpowiednio przygotowana strona internetowa może pomóc osobom niepełnosprawnym np. w znalezieniu pracy. Musimy też pamiętać, że nasze społeczeństwo się starzeje a grupy te również chcą być czynne zawodowo, zatem zakres studiów będzie szeroki – powiedziała.

Śluchacze tego kierunku będą mieli możliwość nabycia i rozwinięcia wiedzy z różnych dziedzin – językoznawstwa, nauki o bezpieczeństwie, medycyny, architektury, urbanistyki, logopedii, co przyczyni się – zdaniem inicjatorów – do zrozumienia różnorodnych zagadnień i problemów, jakie napotykają osoby z niepełnosprawnością i starsze.

Inicjatorzy starają się o dofinansowanie kierunku z funduszy norweskich. Mrochen powiedziała, że chciałaby uruchomić kierunek w lutym 2014 roku.

Dostępność jest warunkiem uczestnictwa osób w różnym stopniu i zakresie narażonych na wykluczenie cyfrowe, w tym osób z niepełnosprawnością, w życiu publicznym. Specjalne systemy informacyjno-komunikacyjne pozwolą tym osobom uczestniczyć w różnych dziedzinach życia, np. w kulturze, polityce itp.

Prelegenci poruszyli tematy dotyczące tworzenia stron www, audiodeskrypcji dedykowanej osobom niewidomym, tworzenia filmów i multimediów dla osób głuchych, właściwych rozwiązań prawnych, projektowania uniwersalnego przestrzeni architektonicznej, która powinna być dostępna dla wszystkich (design for all) oraz stanu dostępności publicznych zasobów internetowych w Polsce, które zaledwie w 10 proc. są dostosowane, i to w stopniu minimalnym, do możliwości osób z ponadstandardowymi potrzebami w tym zakresie.

em



Kulawy Mikołaj pojawił się w Katowicach w czwartek, 5 grudnia, w wigilię świętego święta. To nawiązanie do idei Międzynarodowego Dnia Osób Niepełnosprawnych i świetna okazja, aby zwrócić uwagę na problemy tej grupy społecznej oraz zachęcić wszystkich do ntegracji.

Kulawy Mikołaj po raz czwarty w Katowicach

Akcja została zrealizowana z inicjatywą studentów z niepełnosprawnością, Biura ds. Osób Niepełnosprawnych oraz Działu Informacji i Promocji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W wydarzeniu wziął prektor ds. kształcenia i studentów, dr hab. prof. UŚ Ryszard Koziołek. – Studenci wymyślili sobie taką akcją cztery lata temu. Wyszli z takiej typowej postawy ludzi biorących, którzy oczekują, że inni będą dla nich coś robić. Pokazali, że sami mogą być darczyńcami, organizatorami; mogą wymyślić fajne przedsięwzięcie, obdarować prezentami swoich kolegów. Wymyślili także nazwę: Kulawy Mikołaj, która z początku była kontrowersyjna, ale to wyszło od nich i teraz już się przyjęła i została zaakceptowana – bo też przełamuje lęk i uprzedzenia wobec osób z niepełnosprawnością, które traktowane bywają ze zbytnią protekcjonalnością albo lekowo. Akcja ta ma także dowartościować tych studentów – zawsze kiedy daję, jestem w pozycji podmiotowej, a nie tylko biorę. Uczelnia pomaga organizacyjnie, finansowo. To jest akcja spektakularna, ale cały czas studenci z niepełnosprawnością są wspierani: organizowane są wyjazdy, szkolenia, kursy, uprzywilejowanie materiałów naukowych, uprzywilejowanie przestrzeni uczelni, w którym to zakresie jest jeszcze wiele do zrobienia, ale prace postępują. Jest to więc działalność wieloaspektowa.

Czwarta edycja akcji Kulawy Mikołaj udowodniła, jak wiele studenci niepełnosprawni mają do zaoferowania społeczności akademickiej. Ubrani w mikołajkowe czapki rozdawali na deptaku przed rektorem Uniwersytetu Śląskiego drobne upominki i słodycze. Uczestnicy akcji wskazywali, że są ważną częścią społeczności akademickiej.

Tekst i fot.: **Ewa Maj**

Różne formy i stopnie niepełnosprawności – które nie zawsze są widoczne – dotyczą około 500-osobową część społeczności Uniwersytetu Śląskiego.



Jednym z Mikołajów był student psychologii Uniwersytetu Śląskiego – Janusz Świtaj, sparaliżowany jastrzębianin, który działa w Fundacji Anny Dymnej Mimo Wszystko. Opowiadał o swoim życiu i o tym, jak sobie radzi z niepełnosprawnością.

Wiele się działo! Odbył się również kiermasz świąteczny, wyścigi na wózkach, wystawa malarstwa osób z niepełnosprawnością, warsztaty dla uczniów i studentów oraz koncert studentki Uniwersytetu Szczecińskiego Patrycji Serokow i Moniki Kuszyńskiej, byłej wokalistki zespołu Varius Manx, a także występ Kabaretu „Drzewo a gada” i pokaz tańca electric boogie i dubstep w wykonaniu studentów Politechniki Śląskiej.

1 grudnia rozpoczął się Europejski Tydzień Autyzmu

Bezpłatne konsultacje i warsztaty dotyczące diagnozowania i terapii autyzmu, konferencja naukowa, przegląd filmów, koncert i bal charytatywny – to niektóre wydarzenia towarzyszące rozpoczynającemu się w niedzielę Europejskiemu Tygodniowi Autyzmu.

Tydzień obchodzony jest corocznie w pierwszych dniach grudnia, a jego celem jest m.in. podnoszenie świadomości społecznej na temat zaburzeń związanych ze spektrum autyzmu oraz poprawa dostępu do usług opiekuńczych dla osób nim dotkniętych.

Organizatorem wydarzeń Europejskiego Tygodnia Autyzmu są placówki i organizacje zajmujące się diagnozowaniem i terapią zaburzeń autystycznych.

W Krakowie, Warszawie i Wrocławiu między 2 a 4 grudnia zorganizują one bezpłatne konsultacje, podczas których rodzice będą mogli dowiedzieć się m.in., gdzie i w jaki sposób można uzyskać diagnozę, jakie terapie będą najlepiej wspierały rozwój dziecka oraz jakie cechy i zachowania powinny zaniepokoić.

Natomiast 5 grudnia w tych samych miastach odbędą się nieodpłatne warsztaty dla rodziców, nauczycieli, pedagogów i wszystkich osób zainteresowanych tematyką autyzmu – „Niezbędnik rodzica”. Program obejmuje takie tematy jak: pierwsze objawy autyzmu, proces diagnostyczny, dieta dziecka z autyzmem.

W Krakowie oprócz konsultacji i warsztatów odbędą się także konferencja naukowa oraz przegląd filmów o autyzmie i zespole Aspergera, koncert i bal charytatywny na rzecz osób z autyzmem, kiermasz i wystawa prac osób dotkniętych tym zaburzeniem.

Działania organizują wspólnie: Fundacja Wspólna Nadzieja, Stowarzyszenie Zacisze, Stowarzyszenie Przyszłość, Centrum Terapii PROMITIS, Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna nr 1, Centrum Autyzmu w Krakowie oraz Uniwersytet Pedagogiczny.

Więcej informacji o wydarzeniach Europejskiego Tygodnia Autyzmu znaleźć można m.in. na stronach internetowych Fundacji Wspólna Nadzieja i Centrum Terapii PROMITIS.

Autyzm jest zaburzeniem rozwojowym wynikającym z nieprawidłowości w rozwoju funkcji mózgu dziecka. Powoduje trudności w postrzeganiu świata, porozumiewaniu się i kontaktach społecznych. Odpowiednio wcześniej wykryty i zdiagnozowany może być leczony. Wcześniej rozpoczęta terapia i edukacja prowadzą do osiągnięcia samodzielności, często ujawniają też wyjątkowe zdolności.

ONZ oficjalnie uznała autyzm za jeden z najważniejszych problemów zdrowotnych świata, obok raka, cukrzycy i AIDS. Nie ma dokładnych danych co do liczby osób z autyzmem w Polsce. Jednak przyjmując dane z badań epidemiologicznych przeprowadzanych w różnych krajach (w Polsce takich badań nie było), szacuje się, iż osób tych może być ok. 30 tys.

(PAP)

V Ogólnopolski Dzień Szczepień

Trzeba stale poprawiać wiedzę społeczeństwa na temat korzyści wynikających ze stosowania szczepień – przekonywali uczestnicy konferencji zorganizowanej 13 grudnia br. w Warszawie z okazji V Ogólnopolskiego Dnia Szczepień.

Konsultant krajowy w dziedzinie epidemiologii, dr Iwona Paradowska-Stankiewicz, oceniła że z obowiązkowych szczepień korzysta duża część społeczeństwa, ale nadal trzeba poprawiać wiedzę na temat korzyści wynikających z ich stosowania.

– Ruchy antyszczepionkowe cały czas działają i musimy używać takich argumentów, które przekonają pacjentów, rodziców, opiekunów dzieci, aby korzystali z takiego dobrodziejstwa, jakim jest możliwość zaszczepienia dzieci – dodała. Jak mówiła, sporo jest przypadków rodziców, którzy odmawiają zaszczepienia dzieci przeciwko gruźlicy, a także rezygnują z zalecanych szczepionek przeciwko pneumokokom.

Z drugiej strony można zaobserwować, że coraz więcej rodziców, aby ochronić dzieci przed większą liczbą wkluc, wybiera dla nich pełnopłatne szczepionki skojarzone.

– Konsekwencją zaniechania szczepień jest powrót tych chorób, na które byliśmy uodpornieni, posiadając tzw. odporność zbiorowiskową, populacyjną – przestrzegala Paradowska-Stankiewicz. Wyjaśniła, że np. w Izraelu i Syrii obecnie znaleziono dzikie szczepy wirusa polio. – Są tam zachorowania, a nawet przypadki zgonów z powodu polio – dodała.

Zwracała także uwagę, że kalendarz bezpłatnych obowiązkowych szczepień w Polsce jest niewystarczający. Według Paradowskiej-Stankiewicz powinien on zostać w pierwszej kolejności rozszerzony o szczepienia przeciwko pneumokokom dla wszystkich dzieci. Obecnie szczepienie to jest na liście zalecanych, czyli pełnopłatnych szczepień. Jak mówiła, w ramach kalendarza szczepień powinny znaleźć się również szczepienia skojarzone.

Także członek Pediatrycznej Grupy Ekspertów ds. Programu Szczepień Ochronnych przy ministrze zdrowia, prof. Teresa Jackowska, mówiła o potrzebie rozszerzenia kalendarza szczepień obowiązkowych dla dzieci. Jak wskazywała, priorytetem są szczepienia przeciwko pneumokokom oraz szczepienia skojarzone. Wśród innych postulowanych zmian w kalendarzu szczepień obowiązkowych wymieniała m.in. wprowadzenie szczepienia przeciwko ospie wietrznej, a także rotawirusom dla całej populacji dzieci.

Prof. Ewa Bernatowska z Instytutu Pomnik Centrum Zdrowia Dziecka przypomniała, że Główny Inspektorat Sanitarny niedawno rozpoczął akcję „Zaszczep w sobie chęć szczepienia”. Celem akcji jest promocja szczepień ochronnych jako najskuteczniejszej formy zapobiegania chorobom zakaźnym oraz zachęcenie pracowników ochrony zdrowia do jeszcze szerszego stosowania tej formy profilaktyki.

Według szacunków GIS ponad 95 proc. rodziców szczepi swoje dzieci do 12. roku życia zgodnie z obowiązującym kalendarzem szczepień.

Obecnie w Polsce bezpłatne szczepienia, tzw. obowiązkowe – to m.in. te przeciwko: gruźlicy, wirusowemu zapaleniu wątroby typu B (WZW B), błonicy, tężcowi, polio (choroba Heinego-Medina), Haemophilus influenzae typu B (Hib), różyczce, odrze i śwince. Ponadto w ograniczonym zakresie, tylko dla tzw. grup ryzyka, są dostępne szczepionki przeciw pneumokokom i ospie wietrznej.

Ogólnopolski Dzień Szczepień organizowany był po raz pierwszy w 2009 r. jako społeczna akcja non-profit. Inicjatywa obchodów powstała dzięki współpracy trzech towarzystw lekarskich: Polskiego Towarzystwa Immunologii Doświadczalnej i Klinicznej, Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego oraz Polskiego Towarzystwa Wakcynologii.

(PAP)

W Raciborzu w sali konferencyjnej na Zamku Piastowskim 7 grudnia br. odbyło się IX Forum Osób Niepełnosprawnych. Zorganizowano je z okazji Światowego Dnia Osób Niepełnosprawnych, a tematem przewodnim był „Mój sposób na życie”. Cel spotkania to zwrócenie uwagi na problemy osób z niepełnosprawnością oraz znalezienie rozwiązań pozwalających na bardziej skuteczną integrację społeczną tej grupy.

Sposób na życie w Raciborzu

Gośćmi zgromadzenia byli: Henryk Siedlaczek – poseł na Sejm RP, Adam Hajduk – starosta raciborski, Mirosław Lenk – prezydent Raciborza oraz radna Sejmiku Śląskiego – Ewa Lewandowska. Wprowadzenie wygłosiła Katarzyna Wiśniewska – sekretarz Stowarzyszenia na Rzecz Integracji „Podaj Rękę”, współorganizatora forum, a poprowadzili je Małgorzata Rother-Burek oraz Jerzy Wiśniewski – prezes Stowarzyszenia „Podaj Rękę”. Konferencja była również „przemigana” w języku migowym przez Irenę Białuską.

Prelegenci przedstawili swoją drogę do sukcesu, bo jak powiedział prezes Jerzy Wiśniewski: – Pragniemy dzięki takim spotkaniom przekazać osobom niepełnosprawnym nieco optymizmu. Chcemy pokazać, że wszyscy możemy osiągnąć pewne cele, bo nieważne jak się poruszasz, nieważne jak się porozumiewasz, nieważne czy widzisz lepiej czy gorzej – ważne co osiągniesz dzięki własnej chęci i determinacji. Pragniemy wszystkich nastawić pozytywnie do życia, żeby nie bali się walczyć o swoje. Zmienia się wiele w naszym kraju, bo znikają już bariery architektoniczne, znikają również powoli te mentalne, a nam głównie zależy na pozytywnym myśleniu, bo dzięki niemu można wiele osiągnąć, niezależnie czy jest się bardziej sprawnym czy mniej.

Gratulacje za tytuł Wolontariusza Roku Ziemi Raciborskiej odebrała Krystyna Weygand, która działa społecznie w kilku organizacjach w Raciborzu (m.in. jest wiceprezesem raciborskiego koła Polskiego Związku Niewidomych, członkiem Stowarzyszenia Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Niewidomych i Słabowidzących „Cross”, członkiem Powiatowej Społecznej Rady ds. Niepełnosprawnych w Raciborzu). Nagrodę „Człowiek bez barier” 2013 odebrał Tomasz Szkwara, prezes Stowarzyszenia Sportu Osób Niepełnosprawnych „SSON”, które jest organizatorem prestiżowego i największego w Polsce turnieju rugby na wózkach Wheelchair Rugby Metro Cup, znany nie tylko w Raciborzu zawodnik – reprezentant Polski i animator tej dyscypliny sportowej.

Podczas forum nastąpiło tradycyjne wręczenie „Laurów zyczliwości” – za nieustającą zyczliwość i pomoc osobom niepełnosprawnym. Tegoroczne laury odebrali ks. prałat Jan Szywalski – emerytowany proboszcz parafii św. Krzyża w Raciborzu-Studziennej oraz Aleksander Kasprzak – kierownik Referatu Spraw Społecznych Starostwa Powiatowego w Raciborzu, w imieniu którego nagrodę odebrał starosta raciborski Adam Hajduk. W forum wzięło udział około 80 osób.

majewa

Do marca dodatkowe 200 zł do świadczenia pielęgnacyjnego

Przez pierwsze trzy miesiące przyszłego roku osoby uprawnione do świadczenia pielęgnacyjnego będą dostawać dodatkowe 200 zł – przewiduje projekt przygotowany przez MPiPS. To kontynuacja rządowego programu, na mocy którego obecnie uprawnione osoby otrzymują dodatkowe 200 zł.

Jak poinformowało Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Komitet Rady Ministrów przyjął i rekomendował Radzie Ministrów projekt uchwały w sprawie ustanowienia rządowego programu wspierania osób uprawnionych do świadczenia pielęgnacyjnego. Planuje się, że zostanie on rozpatrzony na najbliższym posiedzeniu rządu.

Projekt przewiduje, że osoby, które w styczniu, lutym lub marcu 2014 roku będą mieć prawo do świadczenia pielęgnacyjnego, otrzymają dodatkowe świadczenie w wysokości 200 zł miesięcznie. Pomoc będzie przyznawana z urzędu.

Pomoc będzie wypłacana w przyjętym w danej gminie terminie wypłaty świadczenia pielęgnacyjnego. Będzie ją przyznawał i wypłacał organ właściwy realizujący w danej gminie świadczenia rodzinne (wójt, burmistrz lub prezydent miasta bądź upoważniony pracownik ośrodka pomocy społecznej czy innej jednostki organizacyjnej gminy).

Pomoc będzie realizowana ze środków budżetu państwa na realizację świadczeń rodzinnych.

Obecnie osoby uprawnione do świadczeń pielęgnacyjnych otrzymują dodatkowe pieniądze na mocy programu, który potrwa do końca roku. Resort pracy chciał, by przyszłego roku obecna wysokość świadczenia była zachowana, ale już na mocy ustawy. W MPiPS przygotowywana jest nowelizacja ustawy, która podwyższy świadczenia pielęgnacyjne. W ciągu pięciu lat – zgodnie z zapowiedziami premiera Donalda Tuska – osoby opiekujące się dziećmi z niepełnosprawnościami będą otrzymywać świadczenie w wysokości płacy minimalnej.

MPiPS planowało także częściowe przywrócenie prawa do świadczeń pielęgnacyjnych osobom, które straciły je w wyniku ostatniej nowelizacji ustawy. W projekcie zaproponowało wprowadzenie jednego rodzaju świadczenia dla wszystkich opiekunów zajmujących się niepełnosprawnym członkiem rodziny, bez względu na wiek powstania niepełnosprawności osoby, nad którą sprawowana jest opieka. Znikłoby także kryterium dochodowe. Różnicowana byłaby natomiast wysokość wsparcia, uzależniona od stopnia niesamodzielności.

Trybunał Konstytucyjny orzekł, że odebranie prawa do świadczeń części opiekunów było niezgodne z konstytucją. Zmiany w ustawie muszą zatem zrealizować wyrok TK.

Część opiekunów osób niepełnosprawnych straciła prawo do świadczeń w lipcu, wskutek nowelizacji ustawy o świadczeniach rodzinnych z grudnia 2012 r. Zgodnie z nią od lipca świadczenie pielęgnacyjne przysługuje tylko niepracującym rodzicom i najbliższym krewnym dzieci niepełnosprawnych, gdy niepełnosprawność powstała przed osiągnięciem dorosłości.

Natomiast wcześniej świadczenie mogli pobierać także krewni osób niepełnosprawnych, gdy niepełnosprawność powstała po 25. roku życia, a więc np. dzieci lub wnuki niepełnosprawnych rodziców.

Teraz dla tej grupy osób przeznaczony jest specjalny zasiłek opiekuńczy w wysokości 520 zł, przy czym przysługuje on tylko wtedy, gdy łączny dochód dwóch rodzin – osoby sprawującej opiekę oraz osoby wymagającej opieki – nie przekroczy, w przeliczeniu na osobę, ustawowego limitu.

(PAP)

Asystent osoby niepełnosprawnej

U nas nie ma przede wszystkim jednej rzeczy. Systemu. Brak jest systemu. Bo co to jest system? Ośrodek wczesnej interwencji, później ośrodek edukacyjno-wychowawczy, później nauki środowiskowe, warsztat terapii zajęciowej, później zakład aktywizacji zawodowej i dom opieki. To jest ich (osób z niepełnosprawnością intelektualną) kolejność życiowa...

Poziom korelacji pomiędzy środkami publicznymi poświęcanymi na poprawę sytuacji osób z niepełnosprawnością a realnymi efektami zdaje się potwierdzać powyższe gorzkie słowa jednego z rodziców niepełnosprawnego dziecka nt. polskiego systemu wsparcia. Dane GUS na koniec 2012 r. wskazują, iż 82,3 proc. osób z niepełnosprawnością w wieku produkcyjnym pozostaje bierna zawodowo.

Projekt „Centrum Asystentury Społecznej (CAS) – model wsparcia zadań OPS/PCPR w aktywizacji społecznej i zawodowej ON”, realizowany przez międzysektorowe partnerstwo, w tym Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki, Fundację Imago, MOPS Bielsko-Biała i agencję personalną Limes, jest kolejną inicjatywą, której doświadczenia potwierdzają dotychczas niezrealizowane oczekiwania osób z niepełnosprawnościami. Jest on współfinansowany przez UE w ramach EFS.

Usługi asystenckie realizowane są od lat w Europie i na świecie. W Unii Europejskiej propagowana jest koncepcja niezależnego życia (independent living), która polega na udzielaniu osobom niepełnosprawnym pomocy w odzyskaniu kontroli nad własnym ciałem i stylem życia. Znaczenie asystentury potwierdza również ratyfikowana w zeszłym roku Konwencja ONZ o prawach osób niepełnosprawnych. Nasze działania koncentrowały się na zebraniu dotychczasowego dorobku organizacji pozarządowych i instytucji publicznych, by zaproponować własny pomysł na organizację usług asystenckich. Pomysł pod szyldem Centrum Asystentury Społecznej – podmiotu świadczącego kompleksowe usługi asystenckie dla możliwie szerokiej grupy odbiorców niepełnosprawnych.

Doświadczenia wielu polskich samorządów i organizacji pozarządowych,

takich jak Ośrodek Nowolipie w m.st. Warszawa, Fundacji Impuls z Białegoostoku, Stowarzyszenia FAON z Katowic, powiatu Police czy Fundacji Osób Chorych na Zanik Mięśni, pokazują, że pomimo niesprzyjających uwarunkowań prawnych świadczenie usług asystenckich jest już obecnie możliwe. I daje dobre efekty nie tylko dla samych klientów, ale też ich otoczenia: dla wielu rodzin to, że przyjdzie asystent i weźmie niepełnosprawnego na spacer, to jest objawienie. Że syn czy córka mogą wyjść, są bezpieczni i okazuje się, że rodzic ma trzy godziny dla siebie – to jest dla nich swoiste odkrycie. W samym tylko roku 2013 w Białymstoku w miesiącach styczeń-luty udzielono wsparcia dla 400 osób, w marcu-kwietniu 500 osób, przy czym warszawski Ośrodek Nowolipie zrealizował 11 379 usług asystenckich w roku 2012.

Doświadczenia życiowe uczestników wywiadów przeprowadzonych w ramach projektu jednoznacznie potwierdzają, iż w wielu przypadkach nawet dostępność do 5-10 godzin usług asystenckich w tygodniu w istotny sposób wpłynęłyby na samodzielność i niezależność danej osoby. Usługi asystenckie mogą wspierać wzrost efektywności osób niepełnosprawnych jako pracowników czy też zwiększać ich dostęp do zatrudnienia, czego przykładem mogłaby być usługa polegająca na towarzyszeniu osobie niepełnosprawnej w dotarciu do miejsca pracy bądź bezpośrednio w miejscu pracy. Przede wszystkim osoba z niepełnosprawnością z perspektywy charakteru usługi asystenckiej uzyskuje podmiotowość – nie musi już być zależna od innych osób.

W modelu rozwojowym CAS przewiduje się stworzenie wysoko specjalistycznej oferty wsparcia na bazie usług asystenckich, w której mieścić się będą z jednej strony stacjonarne formy pomocy, usługi dla innych grup (osoby starsze, niepełnosprawne dzieci, grupy profilowane: np. studenci z niepełnosprawnością), a z drugiej strony dodatkowe wsparcie asystenta dla uczelni wyższych lub pracodawców zainteresowanych zatrudnieniem osób z tej grupy. W zamysle projektodawcy katalog usług ma strukturę kafeiterii, z której niepełnosprawny klient będzie mógł czerpać adekwatne formy wsparcia, przy czym asystenci nie będą realizować podstawowych

usług opiekuńczo-pielęgnacyjnych, pokrywających się z usługami opiekuńczymi. **Model CAS stanowi know-how dostępne dla wszystkich, z założenia adaptowalne – dla każdej instytucji w wybranym przez siebie zakresie.** Samorząd bądź organizacja pozarządowa mogą zdecydować, które elementy modelu wdrożą u siebie – począwszy od źródeł finansowania działalności, skończywszy na standardzie świadczenia usług asystenckich czy schemacie organizacyjnym.

W obecnym systemie instytucje publiczne (OPS, PCPR), pozarządowe (NGO) czy komercyjne oferują wsparcie asystenta, niemniej jednak brak rozwiązań prawnych i praktycznych dla specjalizacji instytucji w asystenturze. Zawód asystenta został wprowadzony rozporządzeniem MEN z 2001 r., jednakże bez określenia zasad praktycznego funkcjonowania zawodu, jednocześnie rozbudowując obligatoryjny katalog wymogów dotyczących kwalifikacji, bardzo często odbiegający od realnych potrzeb osób niepełnosprawnych.

Stąd szansę na rozwój usług asystenckich widzimy w planowanych zmianach do ustawy o pomocy społecznej, których ważnym elementem jest współpraca jednostek samorządowych z organizacjami pozarządowymi. Jednocześnie trwają prace swoistej koalicji podmiotów popularyzujących usługi asystenckie, by wreszcie można było przeznaczyć na ten cel środki PFRON. Dotyczy to zwłaszcza wpisania odpowiednich zapisów do rozporządzeń MPiPS w sprawie określenia rodzajów zadań powiatu, które mogą być finansowane z tych środków i w sprawie rodzaju zadań z zakresu rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych zleczanych fundacjom i organizacjom pozarządowym.

Piotr Kuźniak,
prezes Fundacji Imago,
Wrocław (partner projektu)

Więcej informacji w siedzibie lidera projektu:
Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne „Teatr Grodzki”,
ul. Sempolowskiej 13,
43-300 Bielsko-Biała,
tel. 693 887 115,
e-mail: praca@teatrgrodzki.pl,
www.asystent-on.pl.

COMENIUS w Ewangelickim Centrum Diakonii i Edukacji

Pięć dni, sześć grup z krajów Unii Europejskiej, blisko czterdziestu uczestników, nieskończenie wiele wrażeń, wspomnień i doświadczeń – tak w dużym skrócie przedstawia się bilans wizyty międzynarodowej grupy młodzieżowej, biorącej udział w programie COMENIUS – Uczenie się przez całe życie. Polskę w tym gronie reprezentują uczniowie Technikum Ekonomicznego w Ewangelickim Centrum Diakonii i Edukacji we Wrocławiu, którzy w listopadzie pełnili rolę gospodarzy.



Edukacja początkiem rozwoju zawodowego

Projekt adresowany jest do osób, które korzystają z różnych form kształcenia specjalnego. Wśród beneficjentów znaleźli się uczniowie szkół i specjalistycznych ośrodków z Belgii, Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Szwecji oraz Polski. Uczestnicy nawzajem odwiedzają swoje kraje, poznając nie tylko europejską kulturę, ale przede wszystkim warunki, w jakich na co dzień funkcjonują ich rówieśnicy. Walory turystyczne i rozrywkowe są jedynie dodatkowym pretekstem podróży. Główny cel wzajemnych odwiedzin to wspólne znalezienie recepty na efektywną edukację i rozwój zawodowy. Bo przecież każdy posiada potencjał. Sztuką jest tylko umieć go wydobyć. Listopadowy pobyt we Wrocławiu dał uczestnikom możliwość odkrywania swoich mocnych stron i eliminowania tych słabszych. Zajęcia przewidziane na każdy dzień aktywizowały wszystkich.

Miasto (niezwykłych) spotkań

Szczelnie wypełniony harmonogram nie pozostawiał czasu na beczynność. Po przylocie i błyskawicznej aklimatyzacji przyszedł czas na uroczysty dzień powitalny. Po prezentacji działań prowadzonych przez szkołę głos zabrał **Piotr Piechaczyk**, wiceprezes Dolnośląskiego Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży z MPDz „Ostoja”, psycholog i trener pracy wspomaganiej. O tym, że Wrocław staje się coraz bardziej przyjazny osobom niepełnosprawnym, przekonywał rzecznik miasta Wrocławia ds. osób niepełnosprawnych, **Bartłomiej Skrzyński**. Istotną rolę tego typu projektów w procesie edukacji podkreśliła **Weronika Żuławińska**, starszy wizytator Dolnośląskiego Kuratorium Oświaty. W międzynarodowy klimat spotkania doskonale wpisał się wrocławski poliglota **Grzegorz Pisarski**,

który – wraz z małżonką – opowiadał o pasji do nauki języków obcych. Często oficjalna poprzedzała warsztaty zajęciowe, zorganizowane w pięciu różnych wariantach. Był to również moment scenicznego debiutu dla nowo powstałej grupy tanecznej, angażującej osoby niepełnosprawne. Następnego dnia upłynął na aktywnym wypoczynku, tym razem nieco dalej od Wrocławia, w Kudowie Zdroju. Uczestnicy projektu mieli możliwość uczestniczenia w kolejnych warsztatach, udając się na wycieczkę Szlakiem Giniących Zawodów.

Sport jest jeden

Ewangelickie Centrum Diakonii i Edukacji, uznawane za lokalną kolebkę sportu paraolimpijskiego, z przyjemnością skorzystało z szansy na zaprezentowanie wszystkich swoich walorów. Przedostatni dzień międzynarodowej wizyty rozpoczął się prelekcją najwybitniejszego sztangisty paraolimpijskiego wszechczasów, **Ryszarda Tomaszewskiego**. Prezentacja trofeów i odznaczeń honorowych wywarła na słuchaczach ogromne wrażenie. Dodatkowo pokaz siły przygotowali młodzi adepci atletycznej sztuki, którzy wytrwale trenują pod okiem mistrza. Wszyscy z nich to uczniowie Technikum Ekonomicznego biorący aktywny udział w projekcie Comenius. Formuła pokazu pozwoliła na to, by pozostali uczestnicy, a szczególnie nasi zagraniczni goście, stali się na chwilę profesjonalnymi sportowcami i pod okiem mistrza zmierzili się ze sztangą.

Organizatorzy nawet na moment nie pozwolili opaść emocjom. Miejsce sztangi i obciążenia zajęły rowery typu handbike. To efekt współpracy Stowarzyszenia Absolwentów oraz Fundacji DOBRY CEL, działających przy Wyższej Szkole Bankowej we Wrocławiu. Obecnie fundament obydwu organizacji stanowią między innymi absolwenci ECDiE: **Krzysztof Jankowski** i **Alicja Więch**, którzy opowiadali o swojej drodze do

aktywności zawodowej. Warto wspomnieć, że idea rowerowej integracji pojawiła się we Wrocławiu dzięki wsparciu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego. Na terenie województwa dolnośląskiego realizowany jest obecnie projekt Aktywizacji Osób Niepełnosprawnych Za Pomocą Rowerów Integracyjnych. Jego główny koordynator, **Stanisław Kośnik**, fachowo instruował uczestników pokazu rowerowego, którzy w dalszej części chętnie korzystali z okazji do przejażdżki.

COMENIUS źródłem możliwości

Popołudniowe spotkanie podsumowujące służyło przede wszystkim prezentacji wspólnie wykonanych zadań projektowych. Wszyscy uczestnicy opowiadali o dotychczasowych doświadczeniach zawodowych. Ilustracją były prezentacje multimedialne, prace plastyczne, a nawet specjalnie przygotowane pokazy choreograficzne.

– Udział w programie COMENIUS daje naszym uczniom wiele korzyści. W ramach wymian międzynarodowych mieliśmy okazję odwiedzić dotychczas placówki we Francji, Szwecji i Wielkiej Brytanii. Mam nadzieję, że ta wzajemna, owocna współpraca potrwa jak najdłużej – konkluduje **Stefania Goździk**, dyrektor ds. pedagogicznych Ewangelickiego Centrum Diakonii i Edukacji we Wrocławiu.

Dyrekcja Centrum składa serdeczne podziękowania wszystkim osobom, których praca i zaangażowanie przyczyniły się do sukcesu całego przedsięwzięcia, a szczególnie koordynatorce projektu **Barbarze Daniłowicz**, nauczycielce języka angielskiego w szkołach ECDiE. Pozytywne opinie gości były najlepszym potwierdzeniem na to, że zarówno Wrocław, jak i sama szkoła mają innym wiele do zaoferowania.

Alicja Więch



Przygotowanie ucznia z niepełnosprawnościami do wejścia na rynek pracy

W ramach Dni Otwartych w Zespole Szkół Zawodowych Specjalnych nr 6 w Katowicach 2 grudnia br. można było obejrzeć prezentacje pracowni w szkole oraz obserwować zajęcia warsztatowe. Odbyło się tam także seminarium zorganizowane przez Regionalny Ośrodek Metodyczno-Edukacyjny Metis w Katowicach, dotyczące przygotowania ucznia z niepełnosprawnościami do wejścia na rynek pracy.

W trakcie spotkania omawiane były tematy:

- szkoła specjalna szansą na uzyskanie kwalifikacji zawodowych i pracy;
- wsparcie osób niepełnosprawnych intelektualnie w zatrudnieniu na przykładzie działań Centrum DZWONI w Bytomiu;

- a jeśli nie ma pracy na otwartym rynku, to co?
- audiodeskryptor nowym wyzwaniem na rynku pracy.

- Seminarium jego uczestnikom, głównie psychologom, pedagogom oraz nam, przedstawicielom organizacji pozarządowych, pokazało od strony teoretycznej (wypowiedzi prelegentów), jak i praktycznej (zwiedzanie szkoły oraz obserwowanie pracy warsztatowej), w jaki sposób można pracować z osobami z niepełnosprawnościami i jakie są realne efekty tych wysiłków. Podkreślano sens nauki i aktywizacji społeczno-zawodowej tej grupy osób, zarówno na poziomie szkoły, jak i zakładów aktywizacji zawodowej oraz instytucji zajmujących się organizacją i szukaniem pracy dla osób z dysfunkcjami. Również i my się tym zajmujemy, realizując międzynarodowy projekt „Ponad granicami włączmy z barierami” – powiedziała Alicja Badetko, przedstawicielka katowickiego Stowarzyszenia MOST.

Uczestnicy zostali poczęstowani pysznym jedzeniem przygotowanym przez uczniów: chleb ze smalcem, ogórki, ciasto, a każdy mógł kupić okolicznościowe prace wykonane przez nich, takie jak: zegary, bombki, bransoletki, zabawki, drewniane aniołki itp.

Tekst i fot.: EM

Promocja podręcznika Model VIISA

13 grudnia 2013 roku w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Laskach odbyła się konferencja poświęcona promocji pierwszego wydania podręcznika „Model VIISA. Program skoncentrowany na rodzinie. Materiały do pracy z dziećmi niewidomymi i słabowidzącymi w wieku niemowlęcym, poniemowlęcym i przedszkolnym” autorstwa Elizabeth C. Morgan. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej – Departament Zwiększania Szans Edukacyjnych, Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach oraz Fundację Orange.

Spotkanie rozpoczęło się od wokalnego występu Dominika Strzelca, któremu akompaniowała Łucja Szablewska-Borzykowska.

Na konferencję przyjechali znakomici goście, m.in.: prof. dr hab. Tadeusz Gałkowski, Dorota Buchman z Fundacji Orange, Agnieszka Karczeńska-Gzik, Monika Wawrzeńczyk i Jolanta Rafał-Łuniewska z Ośrodka Rozwoju Edukacji (Wydział Specjalnych Potrzeb Edukacyjnych), które reprezentowały Ministerstwo Edukacji Narodowej. Swoją obecnością uczestników i organizatorów zaszczylicili także przedstawiciele kuratorium, wyższych uczelni, organizacji, stowarzyszeń, tyflopedagogów.

Gospodarzem spotkania był Piotr Grocholski. Zebranych powitali Elżbieta Szczepkowska – dyrektor Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Laskach oraz Władysław Gołąb – prezes Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi.

Profesor Tadeusz Gałkowski w swoim wystąpieniu podkreślał, jak istotną rolę w Modelu VIISA odgrywa środowisko rodzinne i tworzenie więzi z małym dzieckiem. Magdalena Pietruk z zespołu redakcyjnego przedstawiła koncepcję podręcznika. Agnieszka Karczeńska-Gzik, Monika Wawrzeńczyk i Jolanta Rafał-Łuniewska opowiedziały o działaniach podejmowanych na rzecz uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, czyli o adaptacji podręczników i materiałów pomocniczych dla uczniów niewidomych i słabowidzących oraz o Banku Dobrych Praktyk.

Dyrektor Bolesław Jońca wyjaśnił wszelkie kwestie związane z zakupem podręcznika. Książkę można nabyć w bibliotece, która znajduje się na terenie Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Laskach lub zamówić za zaliczeniem pocztowym.

Był także czas na pytania i wypowiedzi uczestników. Wszyscy wyrażali radość z pojawienia się tak cennej pozycji.

Anna Magner

Zdrowie priorytetem

Zdrowie powinno być priorytetem politycznym państwa – podkreślił w zaprezentowanym 21 listopada raporcie Instytut Ochrony Zdrowia. Kolejne zalecenia raportu to m.in.: podniesienie efektywności systemu opieki zdrowotnej oraz ponadresortowe podejście do zdrowia.

Raport „Zdrowie priorytetem politycznym państwa – analiza i rekomendacje” został przygotowany przez Instytut Ochrony Zdrowia we współpracy z gronem ekspertów oraz polityków różnych opcji.

„Raport to dokument przełomowy dla debaty o zdrowiu, ponieważ zawiera nie tylko kompleksową diagnozę najważniejszych problemów, ale też daje gotowe rekomendacje, jak im zaradzić” – mówił w czwartek na konferencji prasowej współautor dokumentu, dr Witold Kalbarczyk.

Jak podkreślał, raport pokazuje, że ochrona zdrowia to nie tylko koszt, ale przede wszystkim długoterminowa inwestycja, bez której niemożliwy będzie rozwój polskiej gospodarki. Według Kalbarczyka warto inwestować w zdrowie, ponieważ to „ważny czynnik kapitału społecznego, warunek poczucia bezpieczeństwa, warunek indywidualnego i zbiorowego dobrostanu, stabilności społecznej oraz stabilności gospodarki”.

W raporcie wskazano, że na wzrost efektywności systemu wpływ miała lepsza koordynacja opieki medycznej tak, aby więcej potrzeb zdrowotnych Polaków zaspokajać w ramach podstawowej opieki zdrowotnej, leczenia ambulatoryjnego oraz chirurgii jednego dnia zamiast leczenia w szpitalu, które jest najdroższe. Nawet ok. jedna trzecia łóżek w szpitalach ogólnych, czyli ok. 60 tys. łóżek, powinno zostać zlikwidowanych, ponieważ nie są one właściwie wykorzystywane, a tylko generują koszty – przekonują autorzy raportu.

Także b. minister zdrowia, członek Rady Konsultacyjnej raportu, dr Marek Balicki, mówił o konieczności zwiększenia efektywności wydawania pieniędzy. „Jeżeli 90 proc. problemów zdrowotnych pacjentów może być rozwiązana na poziomie podstawowej opieki zdrowotnej, to ta dziedzina powinna stać się priorytetem” – mówił.

powinno być państwa

Według Balickiego konieczna jest poprawa wydatkowania publicznych i prywatnych pieniędzy na zdrowie, także poprzez wspólne zakupy sprzętu i usług dla wielu placówek, czy koordynowanie inwestycji.

Konsultant krajowy w dziedzinie zdrowia publicznego, prof. Bolesław Samoliński, przekonywał, że należy wdrożyć ponadresortową politykę w odniesieniu do zdrowia, co wpłynie na jakość życia Polaków i przyniesie oszczędności dla całej gospodarki. „Musimy pilnie zadbać o stan zdrowia obecnych i przyszłych pracowników m.in. poprzez wyrobienie dobrych nawyków związanych z odżywianiem się i aktywnością fizyczną” – podkreślił.

Zwrócił uwagę, że nieuchronne są zmiany demograficzne i starzenie się polskiego społeczeństwa, co musi znaleźć odzwierciedlenie w polityce państwa, ponieważ w przeciwnym wypadku system nie udźwignie rosnących kosztów leczenia coraz większej grupy starszych osób.

W raporcie wskazano, że do 2035 r. populacja Polski spadnie o 5,5 proc., a popyt na świadczenia zdrowotne wzrośnie o 12 proc.

Doradca społeczny ds. zdrowia prezydenta RP, dr Maciej Piróg, podkreślał, że Polska pilnie potrzebuje ustawy o zdrowiu publicznym. „Musimy uczyć obywateli, jak utrzymywać zdrowie, począwszy od przedszkola, a skończywszy na uniwersytetach trzeciego wieku, tworzyć jak najlepsze ramy dla prozdrowotnych, skoordynowanych działań osób prywatnych, instytucji publicznych i pozarządowych” – mówił.

W raporcie wskazano, że rekomendacje dla systemu to m.in.: zdrowie jako ważny element polityki wszystkich resortów i całego rządu, promocja zdrowego stylu życia, profilaktyka chorób cywilizacyjnych, podniesienie efektywności systemu opieki zdrowotnej, integracja opieki medycznej z opieką społeczną, a także zwiększenie indywidualnej odpowiedzialności obywateli za zdrowie własne i swoich najbliższych. Raport ma zostać przesłany m.in. do resortu zdrowia oraz parlamentu.

Instytut Ochrony Zdrowia to niezależna organizacja pozarządowa typu think-tank działająca w sferze ochrony zdrowia. W skład Rady Konsultacyjnej Raportu weszli m.in.: dr Marek Balicki, prof. Leszek Czupryniak, prof. Tomasz Grodzicki, prof. Jacek Jassem, dr Tomasz Latos, prof. Grzegorz Opala, dr Bolesław Piecha, dr Maciej Piróg, prof. Bolesław Samoliński.

(PAP)

Osoby głuche w Polsce są dyskryminowane

Osoby głuche w Polsce są dyskryminowane w dostępie do urzędów, sądów, lekarzy, w szkołach i na rynku pracy; polskie przepisy dotyczące głuchych są przestarzałe, brakuje tłumaczy naturalnego języka migowego – mówili w sobotę 14 grudnia br. uczestnicy konferencji w Sejmie.

Organizatorem spotkania były Twój Ruch oraz Ruch Społeczny Głuchych i Ich Przyjaciół (RSGiIP). W konferencji wzięło udział kilkaset osób.

Jak mówił Daniel Kowalski z RSGiIP, Konstytucja RP gwarantuje równość, tymczasem osoby głuche nie funkcjonują na równych prawach z pozostałymi obywatelami. Podkreślił, że nie są realizowane ustawowe przepisy dotyczące dostępu tłumacza języka migowego w urzędach oraz zapisy Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych w zakresie wykorzystywania naturalnego języka migowego, jakim jest Polski Język Migowy (PJM).

Stanisław Porowski z RSGiIP podkreślił, że Polski Związek Głuchych narzuca wykorzystywanie Systemu Językowo-Migowego (SJM), który jest językiem sztucznym i dla wielu osób niezrozumiałym. Dodał, że sytuację głuchych pogarsza fakt, że – jak mówił – z uwagi na zaniedbania państwa wielu z nich nie umie czytać i pisać.

Ewa Gumińska z RSGiIP podkreśliła, że dzieci głuche do siódmego roku życia uczą się Polskiego Języka Migowego, który jest dla nich naturalny, tymczasem w szkołach muszą przyswajać SJM. Dodała, że głusi przegrywają niektóre sprawy w sądach, ponieważ nie rozumieją tłumacza SJM.

Na poważne konsekwencje braku komunikacji z lekarzem wskazała z kolei przewodnicząca Stowarzyszenia Słyszę Sercem, Alicja Szymaniak. – Osoba głucha trafiła do szpitala, gdyż jej wątroba była w bardzo złym stanie. Lekarz uznał, że konieczna jest operacja, jednak osoba głucha bała się podpisać dokumenty – nie wiedziała, o co chodzi. Nastąpił zgon – powiedziała.

Marek Kazubski z RSGiIP zaznaczył, że nowoczesna technologia, np. wideofony, oraz wykorzystanie naturalnego języka migowego umożliwiłyby osobom głuchym w Polsce funkcjonowanie na równych prawach w przestrzeni publicznej, na rynku pracy, w dostępie do informacji, jak ma to miejsce np. w USA. Kazubski zwrócił też uwagę na przestarzałe i dyskryminujące – jego zdaniem – przepisy BHP, które uniemożliwiają osobom głuchym pracę w wielu zawodach. – Osoba głucha może pracować w Polsce jako sprzątac, ale i tak tylko do drugiego piętra budynku, bo tak stanowią przepisy – zaznaczył.

W lipcu odbył się marsz ok. 9 tys. osób zorganizowany przez Ruch Społeczny Głuchych i Ich Przyjaciół. Petycję z 16 postulatami przedstawiciele ruchu przekazali wówczas do kancelarii Sejmu i resortu pracy. Ruch domaga się m.in. dymisji zarządu Polskiego Związku Głuchych, który – ich zdaniem – nie spełnia swoich zadań; uznania w prawie języka migowego (PJM) za język mniejszości, pełnej dostępności tłumaczy PJM w instytucjach państwowych, wideotelefonów z tłumaczami PJM dla głuchych na koszt państwa.

Organizacja chciałaby także stałej renty socjalnej dla każdej niedosłyszącej i głuchej osoby. Ruch postuluje reformy w szkołach dla głuchych: wprowadzenia edukacji dwujęzycznej, PJM jako języka dydaktycznego, bezpłatnych przedszkoli dwujęzycznych dla głuchych dzieci.

Głusi postulują, by wszystkie programy telewizyjne były tłumaczone na PJM i emitowane z napisami. Chcieliby także rozwiązania Polskiej Rady Języka Migowego oraz zespołu ds. głuchych przy RPO i powiększenia jego składu o inne organizacje pozarządowe.

Polski Język Migowy (PJM) nazywany jest też Naturalnym Językiem Migowym. Wspierany jest szcążkową mową lub artykulacją; posiada własną, specyficzną gramatykę, w której o sensie zdania decyduje szyk oraz sposób prezentacji znaków określających wyrazy.

System Językowo-Migowy (SJM) to tzw. język migany, w którym, zachowując strukturę gramatyczną języka polskiego, wykorzystuje się znaki migowe do konstruowania wypowiedzi słownej. System Językowo-Migowy stosuje się zawsze z językiem mówionym.

(PAP)

Skarby Gdańska na wyciągnięcie ręki

Do końca marca 2014 roku w gdańskim Dworze Artusa będzie można podziwiać wystawę „Prosimy dotykać eksponatów”, skierowaną do osób niewidomych i słabowidzących. Dzięki niej stolica Pomorza zrobiła milowy krok w stronę udostępnienia swoich atrakcji tym, którzy wcześniej nie mogli się z nimi zapoznać. – To jeszcze nie jest nasze ostatnie słowo – zapowiada dyrektor muzeum, zachęcając innych do podobnych przedsięwzięć.

Dwór Artusa, będący oddziałem Muzeum Historycznego Miasta Gdańska, to miejsce niezwykle. Znajduje się tuż za słynną fontanną Neptuna, jego korzenie sięgają XIV wieku, a w przypadającym na jego największą sławę XVII wieku było wręcz towarzyskim salonem miasta, co widać do dziś po okazałych historycznych wnętrzach i wspaniałych zabytkach. To zarazem miejsce symboliczne, kultowe dla gdańszczan, które dla niewidomych wciąż było jednak w dużej mierze tajemnicą, mimo że kilka lat temu przyznano mu główną nagrodę w konkursie „Miejsce przyjazne osobom niepełnosprawnym”.

To się na szczęście zmieniło. Pod koniec grudnia 2013 r. odbył się tam wernisaż wystawy „Prosimy dotykać eksponatów”. Do dyspozycji niewidomych oddano nie tylko wypukłą mapę obiektu, ale też wizualizację przedstawiającą trzy słynne obrazy z Dworu Artusa, które zaginęły: „Dianę w kąpielu z metamorfozą Akteona”, „Orfeusza wśród zwierząt” Hansa Vredemanna de Vriesa i „Sąd Ostateczny” Antona Möllera. Dotykać do woli do końca marca będzie można również m.in. fragmentu zbroi rycerskiej i kopii kafli ze słynnego Wielkiego Pieca, czyli największego renesansowego obiektu kaflowego.

Do tego zwiedzania za pomocą rąk nie potrzeba przewodnika, ponieważ zamiast niego można użyć dźwięku ze specjalnie nagranych audiodeskrypcji, zaś do użytku niepełnosprawnych jest również wydawnictwo „Dwór Artusa – Bez Barrier”, dzięki któremu można przeczytać w alfabecie Braille’a o najważniejszych eksponatach Dworu. – Każdy egzemplarz tego unikalnego wademecum zawiera 10 wypukłych rycin, z których każda została poprzedzona stosowną grafiką. Ryciny przedstawiają m.in. rzuty czterech ścian Wielkiej Hali, felukę – śródziemnomorską galeryę, zbroję turniejową, rzeźbę Kazimierza IV Jagiellończyka oraz fasadę Dworu Artusa – zachwała wydawnictwo **Krzysztof Majko**, tyflospecjalista Fundacji Szansa dla Niewidomych.

Dzięki tym wszystkim udogodnieniom skarby gdańskiej sztuki i architektury stały się przystępne jak nigdy dotąd.

Gdańsk znów jest pionierem

– Zdajemy sobie sprawę, że taką wystawą wywołujemy nową dyskusję na temat przystosowania wnętrz historycznych, bo w innych nowoczesnych budynkach muzealnych, postawionych specjalnie dla ekspozycji, ta sprawa wygląda zupełnie inaczej. My natomiast mamy wielu fanów Dworu Artusa, więc może być tak, że cały szereg osób może nam teraz wystawić niepoehlebne opinie – nie ukrywał obaw **Adam Koperkiewicz**, dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Gdańska. – Jednak to zwiedzający rozpoczną dyskusję na temat wypracowania zupełnie innych możliwości wystawienniczych Dworu, ponieważ nie jest to jeszcze nasze ostatnie słowo. Obecna prezentacja to tylko próba dotarcia do osób z dysfunkcją wzroku i zarazem pierwsza tego typu próba muzealna na taką skalę w województwie pomorskim. Jednak jeżeli nigdy jej nie podejmiemy, to nigdy nie wypracujemy nowego kompromisu.

Maria Podgórnika, pełnomocnik prezydenta Gdańska ds. osób niepełnosprawnych, podkreśliła za to, że miasto miało na względzie potrzeby tej grupy osób już wtedy, gdy nie wymagały tego od niego żadne przepisy. – Pamiętam dyskusję, gdy mówiliśmy o dostępności do Dworu Artusa – wspomina. – Natomiast teraz, po ratyfikowaniu przez Polskę rok temu konwencji Organizacji Narodów Zjednoczonych, jest to już obowiązkiem. Dlatego po raz kolejny Gdańsk staje się pionierem, otwierając zasoby muzealnictwa dla niewidomych i niedowidzących.

Natomiast **Dariusz Majorek**, dyrektor Oddziału Pomorskiego PFRON, zaakcentował prekursorską rolę Muzeum Historycznego Miasta Gdańska, a wystawę „Prosimy dotykać eksponatów” określił mianem kropli, która draży skalę i za sprawą której pozostałe obiekty kultury będą dostępne dla coraz szerszej grupy osób z niepełnosprawnością.



Taką wystawą wywołujemy nową dyskusję na temat przystosowania wnętrz historycznych – stwierdził z dumą, choć nie bez obaw Adam Koperkiewicz, dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Gdańska

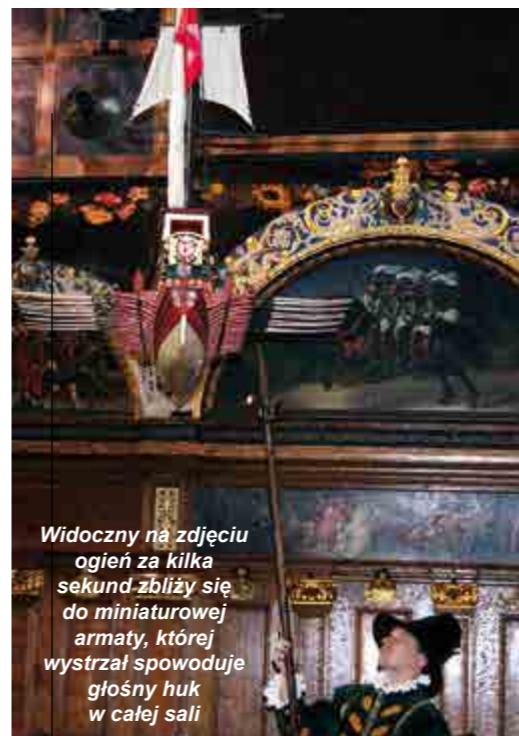
Największy entuzjazm swoim pozytywnym nastawieniem podczas wernisażu wzbudził jednak **Marek Kalbarczyk**, prezes Fundacji Szansa dla Niewidomych. W swoim przemówieniu skarżył się, że musiał pytać swojej żony o to, ile jest kilometrów z Warszawy do Gdańska, kiedy planował swój przyjazd na Dwór Artusa. Jego zdaniem każdy niewidomy powinien mieć sprawdzić to sam, podobnie jak dotrzeć do tysięcy innych informacji, do których dziś wciąż dostęp jest utrudniony.

– Marzy mi się, by kiedyś niewidomy, wychodząc na miasto, wiedział o wszystkim, co się dookoła niego dzieje. A Gdańsk, m.in. poprzez tę wystawę, robi odpowiedni krok ku temu – stwierdził. – Zresztą coś się w Polsce zmieniło. Otoczenie wreszcie otwiera się dla niewidomych. Możemy zapoznawać się z historią i eksponatami. Dostęp do informacji to wielkie marzenie osób z deficytami wzrokowymi. Bo potrafimy się poruszać – co prawda jedni lepiej, drudzy gorzej – ale docieramy do celów. Potrafimy wykonywać mnóstwo codziennych czynności – od gotowania i sprzątanania, aż po studiowanie i znajdowanie pracy. Jednak największy kłopot naszego środowiska od zawsze polega na dostępie do informacji. Ale od jakiegoś czasu otoczenie się udźwiękawia i „ubrajawia”. To cieszy.

To powinna być codzienność

Reakcja pierwszych zwiedzających była tylko jedna: zachwyt. Trudno więc się dziwić, że wielu z nich liczy na więcej eksponatów w przyszłości i kontynuację tego pionierskiego przedsięwzięcia.

– Byłem kiedyś w Muzeum Narodowym w Warszawie i tam również zorganizowano podobną wystawę, gdzie miałem okazję podziwiać sztukę grecką i egipską. Ale tutaj, na Pomorzu, spotykam się z czymś takim po raz pierwszy. Oczywiście jako rodowity



Widoczny na zdjęciu ogień za kilka sekund zbliży się do miniaturowej armaty, której wystrzał spowoduje głośny huk w całej sali

gdańszczanin znalazłem wcześniej ze słyszenia nasze pomorskie atrakcje, ale po raz pierwszy mam okazję zapoznać się z ich kształtami i dowiedzieć się, jakie są naprawdę. Zawsze mnie to zastanawiało, ponieważ od lat słucham audycji na temat Gdańska – cieszył się 77-letni **Jan Nurzyński**. I dodał: – Chciałbym, żeby organizowano u nas więcej podobnych wydarzeń. O niewidomych często się zapomina, nie ma na nich pomysłu, a tu się okazuje, że wcale nie trzeba nas skreślać.

– Na co dzień nie mam zbyt wielu możliwości zwiedzania muzeów, tak że bardzo się cieszę, że wreszcie mam ku temu rozszerzone możliwości, bo historia bardzo mnie interesuje. Chciałabym, żeby podobne atrakcje były w całej Polsce. To nie powinna być rzadkość, jakaś wyjątkowa uroczystość, lecz tego typu rzeczy powinny stać się codziennością – powiedziała **Małgorzata Reczko** z Wdy w województwie pomorskim, przyznając, że za pomocą dotyku chciałaby zwiedzić kiedyś również Luwr, Westminster i inne unikaty światowego dziedzictwa kulturowego.

Podobne wrażenia i nadzieje wyraziła **Daria Zięba**, która w Dworze Artusa zjawiała się w towarzystwie mamy Katarzyny: – To cudowne móc wyczuć w dotyku każdy element, a opisane brajlem obrazki w książkach są genialnym pomysłem – nie ukrywa zachwytu. – Słyszałam o tych rzeczach, ale w życiu nie przypuszczałam, że zrobią na mnie aż takie wrażenie. Omówienie pewnych eksponatów może dać nam ich obraz, jednak dotyk dla niewidomego zawsze jest kluczem.

Młodej gdańszczance marzy się zwiedzenie za pomocą rąk również innych atrakcji Trójmiasta, zwłaszcza z zamierzonych czasów historii. – Nie na płasko, tylko w 3D, tak jak kiedyś miałam okazję podziwiać makiety naszych stadionów na Euro 2012.

Tekst i fot.: **Mikołaj Podolski**



Wielka Hala, najważniejsze i najokazalsze pomieszczenie Dworu Artusa, na co dzień cieszy głównie wzrok. Jednak dzięki wystawie cieszyła również słuch i dotyk

W muzeach potrzeba kompleksowej opieki



O wystawie „Prosimy dotykać eksponatów” i jej znaczeniu dla niewidomych z **Markiem Kalbarczykiem**, prezesem Fundacji Szansa dla Niewidomych, rozmawia **Mikołaj Podolski**.

– Co Pan czuje, dotykając eksponatów w Dworze Artusa?

– Przede wszystkim już same tabliczki w brajlu przy eksponatach są rewelacją. A do tego można dotknąć eksponatu. Jestem zachwycony!

– Czy tutaj naprawdę zaczyna się nowy rozdział w kwestii otwierania się świata na niewidomych i niedowidzących?

– To pierwszy etap, a on jest zawsze najważniejszy, bo po nim wzrasta ochota do kontynuacji. Tylko nieliczne muzea w Polsce jak dotąd się na niego zdecydowały. Jest ich około pięć. Nie sto czy dwieście, ale już można mówić, że w muzeach rośnie świadomość tego, że niewidomi też chcą zwiedzać. Niestety w ostatnich latach większość eksponatów ulokowano w gablotach, co z jednej strony jest zrozumiałe ze względów bezpieczeństwa, ale z drugiej zabrało nam w ogóle możliwości zapoznania się z nimi. Dlatego ten inny kierunek, który wyznacza Dwór Artusa, nie tylko jest słuszny, ale będą go wkrótce powielać inne placówki.

– Czy tego trzeba życzyć niewidomym w nowym roku?

– Życzmy przede wszystkim muzeom, żeby o nas myślały. Żeby nie tylko wykonywały ten pierwszy etap, ale żeby też niewidomi byli otoczeni kompleksową opieką, czyli żeby wiedzieli, gdzie jest wejście do muzeum, czy przed tym wejściem są schodki itp. A może po prostu należy stosować urządzenia nawigacyjne, żeby wiedzieć, kiedy iść w lewo, a kiedy w prawo, a w środku stosować się do planów budynku? Bez takiej pomocy zwiedzanie jest bardzo utrudnione. Życzę więc, żeby to wszystko stało się wreszcie łatwe.

Bez nich nie dałbym rady...

Tradycyjnie już w okolicy Mikołaja i Wigilii Bożego Narodzenia, tym razem w niedzielę 8 grudnia br., Fundacja na Rzecz Promowania Aktywności Osób Niepełnosprawnych „Wygrajmy Razem” wraz z dyrekcją Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej zaprosiła swych przyjaciół i sympatyków na uroczysty koncert Wygrajmy Razem Mimo Wszystko do Domu Kultury w Dąbrowie Górniczej-Ząbkowicach. Jak zawsze w obecności prezydenta miasta Zbigniewa Podrazy – co odnotowujemy ze szczerym uznaniem i radością.

– Ogromnie się cieszymy, że przybyli Państwo tak licznie – już na wstępie powiedziała Karolina Żelichowska, wiceprezes Fundacji – aby wspólnie z nami dzielić radość z obcowania ze sztuką. Witamy gorąco wszystkich zaproszonych gości, przedstawicieli Urzędu Marszałkowskiego, Urzędu Miasta w Dąbrowie Górniczej, instytucji kulturalnych i oświatowych, jak również przedstawicieli organizacji pozarządowych z Dąbrowy Górniczej, Katowic, Krakowa i Warszawy. Gorąco witamy wspólną dąbrowską publiczność.

Artystom towarzyszyła Miejska Orkiestra Dęta Dąbrowy Górniczej pod batutą Ireneusza Dustera. Gościnnie w roli konferansjera wystąpił Maciej Orłoś (na fot. poniżej, pierwszy

z lewej), znany dziennikarz telewizyjny i aktor. Wokalistami byli piosenkarze, muzycy, multiinstrumentaliści wspierani przez Fundację Wygrajmy Razem i Fundację Anny Dymnej Mimo Wszystko – współorganizatora dąbrowskiego koncertu.

Imprezie towarzyszył kiermasz i wystawa prac plastycznych uczestników WTZ Otwarte Serca z Dąbrowy Górniczej i uczniów SOSW dla Dzieci Niewidomych i Słabo Widzących im. Zofii Książek-Bregulowej.

To był prawdziwy wieczór niespodzianek. Małgorzata Ochęduszek-Ludwik, radna i przewodnicząca Komisji Polityki Społecznej i Ochrony Zdrowia przy Sejmiku Śląskim, z wyraźną satysfakcją i zadowolaniem poinformowała: – Kapituła działająca przy Sejmiku Śląskim przyznała Srebrną Odznakę Honorową za Zasługi dla Województwa Śląskiego – nadawaną osobom szczególnym, wyjątkowym. Taką osobą, prawdziwą „perelką” jest prezes Fundacji Wygrajmy Razem – Pan Łukasz Baruch! Dziękuję również za dzisiaj – dodała z uśmiechem. – Dziękuję za teraz, dziękuję za wszystko, co Pan robi – takie piękne, mądre rzeczy... Kłaniam się nisko, składam najlepsze życzenia na święta i cały przyszły rok.

Bardzo wzruszony Łukasz Baruch, odbierając odznakę, podkreślił jednak: – Kim

byłbym ja, gdyby nie ludzie, którzy mi pomagają, którzy są blisko mnie i Fundacji Wygrajmy Razem, którzy mnie wspierają na co dzień. Bez nich po prostu nie dałbym rady. To im dedykuję to wyróżnienie.

Niespodzianką dla piosenkarki Oli Gudacz były piękne życzenia i kwiaty od przyjaciół artystów i gromkie urodzinowe „Sto lat” odśpiewane przez uczestników i publiczność koncertu.

– Bez wsparcia instytucji, organizacji i osób nasza fundacja by nie istniała – na zakończenie programu podsumował Ł. Baruch, a Karolina Żelichowska odczytała uroczysty akt uhonorowania odznaczeniem fundacji za wyjątkową postawę i wsparcie. Wzorem lat ubiegłych osobom szczególnie zasłużonym wręczono statuetki ELFA będące specjalnym podziękowaniem za zaangażowanie w działalność tej organizacji.

Wzruszających chwil podczas tego koncertu było bardzo wiele, bo celem nadrzędnym przedsięwzięcia jest promocja twórczości i wsparcie w rozwoju artystycznym utalentowanych osób z dysfunkcją narządu wzroku, ale również z każdą inną niepełnosprawnością, w każdym wieku i z całego kraju. W koncercie brały udział osoby dobrze znane dąbrowskiej publiczności z występów choćby w Parku Hallera, na



Przemek „Cacek” Cackowski



Grzegorz Dowgiałło

festiwalu „Dotyk Dźwięku” czy z ubiegłorocznej Biesiady Artystycznej...

Wszyscy oni zachwycili umiejętnościami wokalnymi, wysokiej klasy przygotowaniem muzycznym i artystycznym – Aleksandra Gudacz z Krakowa, Jakub Kręcihwoś z Zastrzębia Zdroju, Marta Gaweł z Trzyciąża, Iwona Zięba z Krakowa, Grzegorz Dowgiałło z Chojnowa, Przemek „Cacek” Cackowski z Grudziądza, Michał Karol Wiśniewski z Rypina, Mariusz Trzeciak z Wrocławia oraz dąbrowska sopranistka Agata Widera.

Fundacja Wygrajmy Razem organizuje okazjonalne i stałe koncerty, dając im wszystkim możliwość nie tylko artystycznego zaistnienia, ale przede wszystkim rozwoju i rzeczywistej integracji. Młodzi artyści w sposób kreatywny, zaangażowany budują swój image i potrafią umiejętnie korzystać z możliwości nowoczesnych środków komunikacji.

Wielu z nich to naprawdę wielkie talenty. Grzegorz Dowgiałło ukończył studia na Akademii Muzycznej w klasie fortepianu jazzowego i gra

Iwona Zięba razem z Olą Gudacz i Martą Gaweł tworzą tercet „Nadzieja”. W zaprezentowanym dąbrowskiej publiczności programie ukazały wielkie umiejętności wokalne, różnorodność muzyczną i piękną harmonię.

Mariusz Trzeciak śpiewa w kapeli rockowej, ale jego ulubionym stylem muzycznym jest soul. Podczas koncertu w jednym z utworów towarzyszyła mu śpiewaczka operowa Agata Widera, sopranistka o pięknej barwie głosu, która pierwsze kroki muzyczne i wokalne stawiała właśnie na scenie dąbrowskiego Domu Kultury.

Świetnym wokalistą i prawdziwym showmanem jest preferujący jazz Michał Karol Wiśniewski. Na scenie doskonale radzi sobie również raper Jakub Kręcihwoś, który podczas koncertu pokazał swoją muzyczną wszechstronność, prezentując klasyków polskiej piosenki.

Wszyscy uczestnicy koncertu zachwycili publiczność. Niemalą rolę w tak pozytywnym odbiorze odegrała perfekcyjna, pełna empatii orkiestra dęta pod przewodnictwem Ireneusza Dustera. Gorące brawa dla wszystkich artystów!

To była prawdziwa przyjemność i radość móc ich posłuchać i okłaskiwać. Sala Domu Kultury w Dąbrowie Górniczej-Ząbkowicach „pękała w szwach”, co samo w sobie jest już wystarczającą rekomendacją imprezy. Słuchając artystów koncertu Wygrajmy Razem Mimo Wszystko, również i my kłaniamy się nisko, dziękując za teraz, za wzruszenia, przeżycia artystyczne i za radość i światło, którym tak hojnie obdarowali nas, widzających, abyśmy mogli je, wedle słów poety*, „W sercu swym nieść”.

Tekst i fot.:
Iwona Kucharska

* Śp. Zbyszek Skorupiński, nasz redakcyjny kolega, publicysta i poeta.



Tercet „Nadzieja”



Agata Widera i Mariusz Trzeciak

Jaśka Melę, który w historii polarnictwa zapisał się jako najmłodszy (16 lat) i jedyny zdobywca bieguna północnego i południowego z niepełnosprawnością, zna prawie każdy. Jednak niewiele osób wie, że jego dzieciństwo naznaczone było traumatycznymi przeżyciami osobistymi i rodzinnymi. Wydarzenia te stały się punktem wyjścia filmu fabularnego w reżyserii Marcina Głowackiego „Mój biegun”.



Jan Mela i Maciej Musiał



Jak zdobywać własne bieguny



Film – scena w szpitalu, Jasiek z rodzicami

Smierć młodszego brata oraz konieczność amputacji lewego podudzia i prawego przedramienia po wypadku w stacji transformatorowej to ciosy od losu, po których trudno jest się podnieść psychicznie.

Reżyser z historią Jaśka zetknął się dopiero, gdy został zaproszony przez producentkę filmu Krystynę Lasoń do realizacji fabuły. Do tej pory znał wybiórczo życiorys bohatera. Wiedział o jego niepełnosprawności i wyprawie na biegun w 2004 r. pod opieką podróżnika Marka Kamińskiego. Natomiast kluczowe wątki poznał ze scenariusza autorstwa Katarzyny Śliwińskiej-Kłosowicz i jej męża Marka Kłosowicza.

– Dla mnie to była propozycja debiutu fabularnego. Z jednej strony to bardzo trudny temat i odpowiedzialność wobec ludzi, których losy się opowiada. Z drugiej strony trzeba to opowiedzieć tak, żeby widzowie chętnie obejrzeliby tę historię – mówi Marcin Głowacki. Zapytany o to, czy większy nacisk położył na osvajanie niepełnosprawności przez Jaśka, czy zobrazowanie siły psychicznej i determinacji potrzebnej do walki z przeciwnościami losu, powiedział, że w tym filmie to były dwie nierozdzielne rzeczy. – Sam Jasiek powtarza, że czasem bez swojej niepełnosprawności nie byłby tym, kim jest. Ona pozwoliła mu dostrzec cenne rzeczy w życiu. To może wydawać się dla wielu osób wręcz szokujące – dodaje twórca „Mojego bieguna”. Mela bardzo często podkreśla w wywiadach, że o ile niepełnosprawność to stan fizyczny, tak kalectwo to już jest stan umysłu. Takie słowa bardzo często powtarzał mu tata.

W opinii Krystyny Lasoń Jasiek na początku był nieufny do pomysłu sfabularyzowania jego losów. Miał wówczas kilka propozycji ze strony różnych twórców. – W końcu wybrał nasz pomysł, czyli film o jego dorastaniu i dojrzewaniu, o wydarzeniach, które dotknęły całą rodzinę oraz o tym, jak zmieniły jego i najbliższych. Gdy czytał scenariusz, w pełni aprobował już nasze zamiary – mówi producentka filmu.

Prawdziwe emocje

Wśród scen przysparzających największej trudności realizacyjnych znalazła się ta, w której mały Jasiek przybiega w szpitalu do ciała zmarłego brata. – To było ciężkie pod względem emocjonalnym. Nie jest tak, że dzieci potrafią odegrać to jak zawodowy aktor, dzięki technice i warsztatowi, lecz grają sobą i naprawdę przeżywają smutek. My patrzymy na cierpienie dziecka, które nie udaje, że płacze, tylko naprawdę to robi – wyjaśnia Marcin Głowacki. Zwraca uwagę, że druga z trudnych scen to moment ćwiczeń rehabilitacyjnych starszego już bohatera i kłótnia z apodyktycznym ojcem, który w konsekwencji zostaje wyrzucony z domu. Wymagało to od aktorów autentycznego zmęczenia fizycznego i było dosyć długo grane. To miało być krańcowe zmęczenie ludzi bardzo długo z czymś walczących, aż w końcu przychodzi moment, kiedy sami czują się bezradni. Nie potrafią sobie poradzić ze swoimi emocjami.

Oprócz trudności koncepcyjnych, tych z napisaniem scenariusza, największym wyzwaniem była obsada. Film jest kameralny i oparty w zasadzie na trójce aktorów. – To wielkie szczęście, że udało się zaangażować Bartka Topę (Bogdan Mela), Magdę Walach (Urszula Mela) i Maćka Musiała (Jasiek Mela). Scenariusz powstał we współpracy z całą rodziną Jaśka. Przed zdjęciami był przez nich dyskutowany i wreszcie zaaprobowany – tłumaczy producentka. Jej zdaniem to opowieść o dojrzewaniu chłopca i jego najbliższych, o walce z losem i swoimi słabościami. O miłości ojca i syna, relacji trudnej, ale pięknej. O tym wreszcie, że – słowami Jaśka Mela – „kalectwo to nie brak ręki i nogi, ale zgoda na własne ograniczenia”.

Narzędzie społecznego oddziaływania

Niewykluczone, że „Mój biegun” przyczyni się do zmiany sposobu myślenia części osób z niepełnosprawnością, które utraciły wiarę w sens życia lub rehabilitacji po wypadkach. Czasem nie tyle niesprawność ruchowa, co „obolała” psychika staje na drodze do walki z własnymi słabościami. Krystyna Lasoń przypomina, że Jasiek Mela chce, aby film o nim pomógł innym ludziom. – Takim, którzy znaleźli się w sytuacji „ponad siły człowieka”. Intencją twórców i bohatera jest uzmysłowić, jak wielki potencjał tkwi w ludziach, otworzyć oczy na ich możliwości – uważa producentka. „Mój biegun” nie mówi bowiem o spektakularnych sukcesach, ale o drobnym, codziennym bohaterstwie, o podnoszeniu się z tragedii. Jasiek Mela w jednym z programów telewizyjnych obawiał się, że jego historia będzie sztuczną laurką i przedstawieniem niepełnosprawnych jako pewnej kategorii ludzi. Projekcja rozwiła jednak te przypuszczenia.

Środowiska osób z niepełnosprawnością mają duży problem, aby zaistnieć w kinematografii, a filmy takie jak „Mój biegun” stają się swoistą platformą do rozmowy na temat ich problemów. Są narzędziem oddziaływania społecznego i nierzadko służą przełamaniu barier. Zdaniem Mela nie mamy dwóch światów: osób pełno- i niepełnosprawnych, ale tyle, ilu ludzi jest na kuli ziemskiej, czyli ... około siedmiu miliardów. Każdy musi znaleźć swój sposób na odnalezienie się we własnym świecie, a czy robi to dwoma rękami, jedną czy zmysłami, to zależy tylko od niego.

Marcin Gazda
fot.: TVN

„Statek szaleńców” najnowszą produkcją Teatru Arka

„Statek szaleńców” – spektakl sięgający do motywu znanego m.in. z obrazu Hieronima Boscha – to najnowsza produkcja wrocławskiego Teatru Arka. W teatrze obok profesjonalnych aktorów występują osoby niepełnosprawne.

Motyw statku szaleńców (pierwotnie statek głupców) po raz pierwszy w literaturze pojawił się w poemacie Sebastiana Branta z 1494 r. Prawdopodobnie poemat ten zilustrował w swoim obrazie Hieronim Bosch. Najbardziej znaną analizę tego motywu przedstawił w dziele „Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu” francuski filozof Michel Foucault.

Jak powiedziała w środę PAP reżyser spektaklu i dyrektor wrocławskiego Teatru Arka, Renata Jasińska, jej przedstawienie jest dyskusją o pierwotnym mitem statku szaleńców. „Mówił on o tym, że na statku szaleńców znajdowali się ludzie, których cechowały różne przywary, np. chciwość, obżarstwo. U nas to ludzie wykluczeni, niechciani, niepełnosprawni i dotknięci różnymi nieszczęściami” – mówiła.

Główną bohaterką przedstawienia jest dziewczyna, która została zgwałcona w wieku pięciu lat. „Ona próbuje się z tym uporać, pokazać ludziom, że jest piękna, czysta. Uczucie brudu, które ma w sobie, próbuje przykryć nadmierną czystością. W trakcie przedstawienia próbujemy pomóc jej zaakceptować to nieszczęście. Odbywa się to m.in. poprzez spotkania z ludźmi dotkniętymi jeszcze większymi nieszczęściami” – mówiła Jasińska.

Premierę spektaklu zaplanowano na 7 grudnia. Teatr Arka zamierza to przedstawienie pokazać na prestiżowym festiwalu teatralnym Fringe w Edynburgu. W zeszłym roku zaprezentował tam „Bal u Hawkinga”. Ten spektakl można potraktować jako manifest ideowy Teatru Arka. Fundamentalne pytanie, na które starają się odpowiedzieć twórcy „Balu u Hawkinga”, brzmi: czy niepełnosprawność jest przeszkodą niemożliwą do pokonania?

Zespół wrocławskiego Teatru Arka składa się z profesjonalnych artystów oraz osób niepełnosprawnych intelektualnie – adeptów sztuki teatralnej. W polskich realiach jest to inicjatywa wyjątkowa. O ile bowiem w przypadku podobnych teatralnych inicjatyw praca nad spektaklem jest jedynie narzędziem terapii i integracji poprzez sztukę, tutaj jest inaczej – nadrzędnym celem jest artystyczna jakość.

Arka jest teatrem repertuarowym. Co roku przygotowuje kilka premier, a w miesiącu granych jest piętnaście przedstawień. Tematem spektakli często jest niepełnosprawność w jej różnych aspektach. Na przykład scenariusz do szekspirowskiego „Snu nocy letniej” napisał jeden z pacjentów szpitala psychiatrycznego, czyniąc scenariusz spektaklu tego typu placówką. Natomiast spektakl „Cisza” to rzecz o dziecięcej schizofrenii opowiedziana z perspektywy młodej pacjentki.

(PAP)

Tajemnice zdrowego żywienia

W sobotę 7 grudnia br., w Miejskim Domu Kultury w Łaziskach Górnych odbyła się pierwsza konferencja popularno-naukowa zorganizowana przez Parlamentarny Zespół ds. Narodowego Programu Zdrowego Żywienia. Temat jest ważki nie tylko społecznie, również gospodarczo, bowiem na leczenie cukrzycy i chorób naczyniowo-kръżeniowych wydajemy rocznie 28 miliardów złotych.

W czasie konferencji „Tajemnice zdrowego żywienia, czyli jak zwalczyć (pokonać) choroby cywilizacyjne” próbowano dociec faktycznych przyczyn rozprzestrzeniania się chorób cywilizacyjnych. – Prawie 10 milionów Polaków zagrożonych jest otyłością. Na leczenie cukrzycy i chorób naczyniowo-kръżeniowych wydajemy rocznie 28 miliardów złotych. Dziś leczymy skutki tych chorób. A kiedy zajmiemy się ich przyczynami? – pytała posłanka Izabela Kloc, przewodnicząca zespołu. Prelegenci wskazywali, że przyczyną główną większości chorób jest złe żywienie.

Prof. dr hab. Grażyna Cichosz (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) powiedziała otwarcie: – Spożywamy śmieciowe jedzenie. Chorujemy z tego powodu, a na leczenie wydajemy miliardy złotych, rujnując budżety domowe i finanse państwa. Prof. Cichosz obaliła też kilka żywieniowych mitów. – W powszechnej opinii nasycone tłuszcze zwierzęce uchodzą za złe, a nienasycone roślinne za dobre. Tymczasem jest zupełnie odwrotnie. Większość jadalnych olejów roślinnych jest źródłem wielonienasyconych kwasów tłuszczowych n-6, których nadmiar w diecie koreluje z zachorowalnością na miażdżycę, nowotwory oraz schorzenia neurologiczne. W olejach spożywczych najważniejsza jest proporcja między kwasem omega 6 i omega 3. Prawdopodobnie powinna ona wynosić 4 do 1. Tymczasem w oleju słonecznikowym wynosi ona 335 do 1. To prosta droga do raka – przekonywała prof. Cichosz, dodając, że „wyjątkowo szkodliwe substancje zwiększające ryzyko insulinooporności i cukrzycy typu 2, alergii i astmy, chorób serca, raka prostaty, okrężnicy i piersi – tzw. izomery trans – powstają także przy produkcji margaryny, którą traktuje się, niestety, nadal jako sprzyjającą zdrowiu...



Naukowcy z Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu – prof. dr hab. n. farm. Juliusz Przysławski i dr n. farm. Izabela Bolesławska wskazywali z kolei na prostą zależność: żywność – żywienie – zdrowie. Prof. Przysławski przedstawił m.in., jak oficjalna nauka o żywieniu podchodzi do tłuszczów pokarmowych, których nieodpowiedni procent w codziennej diecie prowadzi do powstawania chorób dietozależnych, a dr Izabela Bolesławska przedstawiła inne – niż lansowane w większości mediów i środowisk lekarskich – spożyczenie na diety wysokotłuszczowe. W poznańskim Uniwersytecie Medycznym od 2006 roku prowadzone są bowiem badania na dużej grupie ochotników, którzy stosują dietę niskowęglowodanową, wysokotłuszczową – optymalną. Dotychczasowe wyniki okazały się co najmniej interesujące. Wbrew obiegowej opinii, prawidłowo stosowana dieta tłuszczowa nie wpływa negatywnie na poziom cholesterolu, a co najważniejsze, prowadzi do redukcji masy ciała.

W tym kontekście warto wspomnieć wypowiedź Marka Konopki: – 15 miesięcy temu podjąłem jedną z najważniejszych decyzji w moim życiu. Była to zmiana sposobu odżywiania. Zamieniłem dotychczasową tradycyjną dietę wysokowęglowodanową na dietę nisko-

węglowodanową i wysokotłuszczową. Dzięki tzw. diecie optymalnej schudłem przez ten czas ponad 60 kg – ze 150 do 86 kg – bez wyrzeczeń. Dodatkowo po pięciu tygodniach stosowania żywienia wysokotłuszczowego znacznie obniżyło się moje ciśnienie tętnicze. To był znak, że najważniejsze organy otrzymują odpowiednie dla nich paliwa w postaci tłuszczu zwierzęcego i właściwe części zamienne w postaci najwyższej jakości białka zwierzęcego pochodzącego głównie z żółtek jaj kurzych. Obecnie ciśnienie ustabilizowało się do średniego poziomu około 125/75, a wyniki moich badań lekarskich są teraz podobno wzorcowe. Ostatnio, jeżdżąc z pracy do domu, mijam piękny kolorowy baner reklamowy. Producent reklamuje na nim „Smalczyk – w 100% roślinny”... Jak bardzo zostaliśmy zmanipulowani, że pozwalamy na takie rzeczy?

Jako statystyczni konsumenci póki co skazani jesteśmy na reklamowe bajki o zdrowej i taniej żywności, produkowanej przez fabryki jedzenia. I generalnie nie wiemy, co jemy. Nie wiemy, bo prawie nikomu nie zależy, aby nam o tym opowiedzieć.

Warto przywołać także wypowiedź dr n. med. Anny Bieleckiej (Śląski Uniwersytet Medyczny), która mówiła o wpływie redukcji węglowodanów na proces nowotworzenia, powołując się na własne badania eksperymentalne. Podkreślała znaczenie diety dla chorych onkologicznie oraz przedstawiła metaboliczną teorię raka i próby modyfikacji zmienionych nowotworowo komórek poprzez ograniczenie podaży węglowodanów.

Konferencja w Łaziskach była krokiem pierwszym do rozliczenia się z żywieniowymi mitami. Małym – dla fachowców faktycznie zgłębiających temat, ale wielkim dla naszego społeczeństwa, które – miejmy nadzieję – w toku prac Parlamentarnego Zespołu ds. Narodowego Programu Zdrowego Żywienia i planowanych kolejnych konferencji będzie miało szansę na poznanie prawdy o zdrowym żywieniu.

D.Z.



Dziecięca Orkiestra Onkologiczna zagrała po raz kolejny

7 grudnia br. w Chorzowskim Teatrze Rozrywki po raz kolejny zagrała Dziecięca Orkiestra Onkologiczna, którą wspierali chór profesorów oraz znakomita wokalistka jazzowa Karo Glazer, zespół grający old school reggae Konopians i gdański kwintet instrumentów dętych blaszanych Hevelius Brass.

Orkiestrę przygotowywał dyrektor artystyczny projektu – prof. Piotr Sutt, przy wsparciu pianisty Michała Kuzimskiego. Chór Profesorów, w którym w togach wystąpili znani śląscy naukowcy, poprowadził Benedykt Ody. Pod opieką Sylwii Hefczyńskiej-Lewandowskiej ze Śląskiego Teatru Tańca pracowała też sekcja taneczna iskierkowego koncertu.

Wieczór poprowadził z klasą i niezwykłym poczuciem humoru Mirosław Neinert, przyjaciel fundacji z Teatru Korez.

Podczas krótkiej prezentacji, którą współtworzyli podopieczni fundacji, zaprezentowano działania zrealizowane w 2013 roku.

Koncert był okazją do wręczenia statuetek „Przyjaciela Fundacji ISKIERKA”.

Tegorocznymi laureatami i zostali:

- Hrabia Guillaume de Louvencourt–Poniatowski Potomek polsko-francuskiej szlachty, twórca nowych idei, wynalazca oraz wykładowca sztuki teatralnej, który zaangażował się w kampanię społeczną „Kierunek: Szczęście” dzięki której udało się pozyskać protezę dla podopiecznej fundacji.
- Halina Bieda Osoba od kilku lat wspierająca działania Iskierki, pedagog, była p.o. prezydenta miasta Bytomia, prezes Armada Development S.A.
- Janusz Myśliwiczek Najpierw niezłomny ojciec w walce o z zdrowie córki, a następnie niezłomny wolontariusz z iskierką w sercu.

Firmy i instytucje wspierające projekty i podopiecznych Fundacji ISKIERKA:

- Górnośląskie Towarzystwo Lotnicze S.A. Międzynarodowy Port Lotniczy w Katowicach Pyrzowicach – odebrał: Piotr Adamczyk, redaktor naczelny Magazynu „Silesia AirPort”
- Anta – Architekti – odebrał: właściciel Daniel Cieślak
- Chorzowskie Centrum Kultury – odebrał: dyrektor Antoni Sobczyk
- Filharmonia Śląska – odebrał: Marek Skocza, rzecznik prasowy Filharmonii Śląskiej.

Potem rozpoczęła się muzyczna przygoda...

Koncert rozpoczął Hevelius Brass utworem „That's a Plenty” L. Pollacka. Kiedy otworzyła się kurtyna, publiczność Teatru Rozrywki gromkimi brawami powitała Dziecięcą Orkiestrę Onkologiczną – najważniejszego bohatera wieczoru.

Muzycy zespołu Konopians przy dźwiękach reggae wciągnęli we wspólną zabawę publiczność oraz podopiecznych Iskierki, którzy fantastycznie tańczyli na scenie.

Przy dźwiękach i śpiewie „Gaudeamus Igitur” wręczono profesorom tytuły Iskierkus Honoris Causa: w uznaniu zasług dla humanitaryzmu i integracji społecznej, poprzez jedyny w swoim rodzaju artym, pasję życia i „śpiewające” wsparcie podopiecznych fundacji w Chórze Profesorów.

Patronat honorowy nad sobotnim koncertem objęła małżonka prezydenta RP Anna Komorowska.

Mimo że Dziecięca Orkiestra Onkologiczna gra tylko raz w roku, Fundacja Iskierka wydała już trzy profesjonalne płyty z jej nagraniami: PODRÓŻE DO KRAINY FANTAZJI, 2006 (z Arturem Rojkiem i Dorotą Pomykałą), MOC MARZEŃ, 2009 (z Natalią Kukulską, Miką Urbaniak, Me Myself And I) oraz PASJA ŻYCIA, 2012 (z Renatą Przemyską, Arturem Andrussem, zespołem Raz Dwa Trzy i Javierem Nanadayapa – znakomitym marimbafonistą z Meksyku). Gościła z utworem „Monkey Song” na kultowej Liście Przebojów radiowej „Trójki”, a płyta PASJA ŻYCIA ukazała się pod patronatem medialnym programu 3 Polskiego Radia.

J.K.
fot. Joanna Nowicka



Pamięci Marii Wołczyńskiej

Dramatyczne wydarzenia wczesnego dzieciństwa wywarły decydujący wpływ na całe życie Marii. Oto po okropnościach wojennych do zrujnowanej, udętej Polki wtargnęła kolejna inwazja – pierwsza epidemia choroby Heinego-Medina zbijająca żniwo wśród najmłodszych. Mała Marysia, jedna z dwóch ukochanych córek państwa Wołczyńskich, padła jej ofiarą. Trwała dysfunkcja narządu ruchu w znaczący sposób ograniczyła jej możliwość poruszania się, a przy tym wymagała oprzyrządowania: ciężkich, topornych aparatów ortopedycznych i kul.

Była dzieckiem pogodnym, garścącym się do ludzi, ciekawym świata, a przy tym wrażliwym – także na piękno. Od najmłodszych lat wśród pięknych rzeczy tego świata właśnie muzyka dosłownie „wpadła jej w ucho”. Okazało się, że ma talent i powinna się kształcić. Dzięki niemu właśnie i wkładowi wielkiej pracy i wytrwałości, niezbędnych szczególnie w nauce muzyki, mimo ogromnych trudności wynikających z niepełnosprawności, z sukcesem pokonała wszystkie stopnie edukacji muzycznej, by zostać magistrem sztuki w zakresie kompozycji, dyrygentury i teorii muzyki. To powodzenie zawdzięczała też Rodzinie, a nade wszystko Mamie. Pani Barbara, mimo delikatnej, drobnej postury, miała niewyczerpane zasoby energii i siły charakteru, które to przymioty nieomal w całości poświęciła Córcie. Jej dzielność, zwłaszcza w trudnych chwilach, stawała się prawdziwie bohaterką.

Maria pozostała na uczelni – krakowskiej Akademii Muzycznej – jako pracownik dydaktyczny oraz opiekun Fonoteki, dbający o zasoby i dostępność nagrań dźwiękowych niezbędnych w procesie kształcenia studentów oraz w badaniach naukowych. Poza pracą zawodową społecznie zajmowała się upowszechnianiem muzyki, a także istotną rolę muzykoterapii w procesie leczenia i rehabilitacji. Tę działalność zapoczątkowała już wcześniej w środowisku studentów z niepełnosprawnością.

Zdobycie pierwszego własnego samochodu – poczciwego trabanta – dało jej rzadko dotąd zaznawane poczucie swobody. „Ruszyła w Polskę”, tę bliższą i dalszą, poznawała ją z rosnącą fascynacją. Obok ukochanego Krakowa szczególnie upodobała sobie niedaleką, urokliwą Lanckoronę, do której wpadała niemal w każdej wolnej chwili. Obok maleńkiej Lanckorony wielkie wrażenie wywarł na niej ogromny Nowy Jork.

Dzięki siostrze Mirosławie, osiadłej w nim od lat, niemal co roku spędzała tam kilka tygodni we wrześniu, urzeczona wyjątkową atmosferą tego miasta.

Przełom lat 80/90. i ją pobudził do pracy społecznej w nowym duchu. Wraz z gronem przyjaciół współtworzyła w 1989 roku Towarzystwo Inwalidów Narządu Ruchu IKAR, a w dwa lata później Fundację Sztuki Osób Niepełnosprawnych. Działalność tej organizacji przywołała po latach jej dziecięce zamiłowanie do rysowania. Poczula, że swoje widzenie świata może wyrażać poprzez różnorodne rodzaje sztuki, jak malarstwo, grafika i rzeźba czy słowo pisane w postaci dziennikarstwa reportażowego i poezji. Udanie wypowiadała się także w fotografii, rejestrując swoje wędrówki krajoznawcze i umiłowanie przyrody. W swej twórczości odnosiła sukcesy, a udział w wystawach i konkursach procentował nie tylko uznaniem, ale licznymi nagrodami i wyróżnieniami. Jej ostatnim odnotowanym sukcesem było zdobycie drugiej nagrody w kategorii poezji 20. Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego przed kilku miesiącami. Jako prawdziwa artystka była indywidualistką, miała swoje zdanie, ale ci, którzy ją poznali wiedzieli dobrze, jak jest serdeczna i życzliwa.

Mawia się przy podobnych smutnych okazjach, że ktoś „odszedł w pełni sił twórczych”. W przypadku Marii nie jest to żaden stereotyp, tak właśnie było, bowiem pełna radości życia snuła swoje plany na przyszłość, przy pięknej pogodzie, w miłym towarzystwie była w ukochanej Lanckoronie na krótko przed ujawnieniem się dolegliwości, których drastycznie rosł rozmiar i zasięg okazał się zbyt wielki, by skołatanemu ciału mogło je pokonać, mimo intensywnego leczenia.

Choć kilka dni wcześniej odwiedzając ją w szpitalu przyjaciółki stwierdziły widoczną poprawę w stanie zdrowia, a te krzepiące objawy wzmogły nadzieje na jej wyzdrowienie w czuwającej przy niej Siostrze, okazało się, że były one zwodnicze. Zmarła nad ranem 29 listopada. Dotąd dojmującym uczuciem bliskich i przyjaciół była rosnąca bezsilność, a teraz wielki żal po Jej stracie.

Kilka dni później, koło południa 5 grudnia, słońce jasno świeciło na błękitnym niebie, zwłaszcza jak na tę porę roku, u progu zimy. Rodzina, przyjaciele, koleżanki i koledzy z uczelni żegnali ją



na nabożeństwie w kaplicy Cmentarza Rakowickiego, a potem odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku w grobowcu, obok Rodziców. Wzięła tam ze sobą bukiet kwiatów, ulubioną maskotkę przytulankę – wąsatego morsika, a nade wszystko anioła, i to nie było jakiego. Był to bowiem wizerunek *Anioła Ludzkości* – własnoręcznie wykonanej statuetki, nagrody zdobytej w Konkursie Rzeźby zorganizowanym przed laty przez Fundację. Słusznie była z niego dumna i bardzo doń przywiązana. Mogiłę pokryły kwietne wieńce i wianki, wypowiedziano wiele ciepłych słów, przywołano wspomnienia, nie brakło też poezji.

Odpoczywaj w pokoju, Marysiu, po wielu tygodniach niewypowiedzianego cierpienia, w lepszym, piękniejszym świecie...

Janusz Kopczyński

PS. To, że o Marii piszę *per* „Marysia”, nie wynika ze zbytniej, niestosownej poufałości. Spowodowane jest dwoma względami. Po pierwsze poznaliśmy się jako kilkuletnie brzdące, a właściwie „towarzysze niedoli”. Nasze Mamy przyprzewadzały nas do poradni rehabilitacyjnej na mniej lub bardziej wyrafinowane zabiegi, które miały zmniejszyć skutki przebytej Heine-Medina. Mamy się zaprzyjaźniły, ponadto byliśmy niedalekimi sąsiadami. Dzielili nas (poza płcią) różnica kilku lat. Nasza zażyłość trwała (z różnym natężeniem) prawie całe życie. Chociaż chodziliśmy do różnych szkół, ukończyliśmy różne studia, wiedzieliśmy o sobie prawie wszystko. W ostatnim dwudziestopięcioletnim zbliżyła nas działalność w „Ikarze” i Fundacji Sztuki, wspólne grono przyjaciół. I tu jest drugi powód owej „poufałości”. W naszej paczce, żytej przez lata wspólnych działań i przeżyć, „Marysia” była po prostu Marysią – jedyną i niepowtarzalną (jak zresztą każde z nas).

jk

2. nagroda w 20. Konkursie Literackim Fundacji Sztuki Osób Niepełnosprawnych, Kraków 2013

Maria Wołczyńska

...no more...

napisałeś i poszarzały wszystkie słońca i księżycy nieba i piekła mojej tęsknoty myśli oczekiwani które uwolnił jak puszkę Pandory pierwszy pocałunek pod roziskrzonym – światłami Manhattanu – zmierzchem nowojorska miłość przychylił nieboskłon by nagle go zabrać

tak czyni człowiek nigdy żaden demiurg więc z kim podzielać okrutne piękno tego świata

komu powiedzieć że kot zaśpiewał a ptak zaniemówił i tylko senność i jałowe słowa puste godziny i bezhoryzonty i ten nieznośny ból całego jestestwa no more tak niepozorne ale jakże celne jak dwa sztylety godzą prosto w serce

Anioł Ludzkości



Fundacja Ducha na Rzecz Rehabilitacji Naturalnej Ludzi Niepełnosprawnych w Toruniu
Organizacja Pożytku Publicznego

KRS: 000059457

Bądźcie nam życzliwi...



Fundacja Ducha działa w Toruniu od ponad 20 lat. Założona przez Stanisława „Ducha” Duszyńskiego, charyzmatycznego pedagoga, wychowawcę młodych pokoleń, służy do dzisiaj osobom z różnymi dysfunkcjami. Fantastyczne efekty rehabilitacji prowadzonej w bezpośredniej bliskości natury – podczas wspinaczki skałkowej w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej czy rajdów konnych i wypraw kajakowych Czarną Hańczą i na Pojezierzu Augustowskim – sprawiły, że głośno o Fundacji Ducha w całym kraju. Na turnusy rehabilitacyjne prowadzone wg autorskiej metody „Ducha” wciąż jest bardzo wielu chętnych, bo kadra fundacji gwarantuje rzeczywiste zaangażowanie i wielkie gorące serca! Od paru lat z pomocą Urzędu Miasta Torunia, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego na



Fragment nowej ujeżdżalni

lata 2007-2013 fundacja realizuje testament ideowy swojego Założyciela, rewitalizując i dokonując remontu odtworzeniowego obiektów fundacji, tj. krytej ujeżdżalni, w której odbywa się hipoterapia, stajni dla koni, pomieszczeń terapeutycznych i administracyjnych i do kinezyterapii.

Bądźmy im życzliwi – darując swój **1%**, możemy podarować szczęśliwy dzień podopiecznym Fundacji.



Fragment nowej stajni

Podaruj

1%

W Grudziądzu sport był na drugim

Podczas Ogólnopolskich Zawodów Sportowych w ramach obchodów Światowego Dnia Osób Niepełnosprawnych jak zwykle nie zabrakło emocji, rekordów i zaskakujących rozstrzygnięć. Po raz kolejny można było się przekonać, że najważniejsze jest jednak magiczne słowo „integracja”, które w Grudziądzu naprawdę potrafi znaleźć swoje urzeczywistnienie.

Impreza odbyła się tydzień po przeprowadzonych w tym samym miejscu Drużynowych Mistrzostwach Polski Niepełnosprawnych w Podnoszeniu Ciężarów. Te wygrali wówczas zawodnicy z Wrocławia. Podczas Ogólnopolskich Zawodów Sportowych rywalizacja w tej dyscyplinie była jednak nieco mniejsza, co nie oznacza, że nie padły fantastyczne wyniki. Miejscowych najbardziej ucieszył kolejny rekord Polski ustanowiony przez ważącą ledwie 33 kg Emilię Kasak. Swoją poprzedni, czyli 56 kg, poprawiła o kilogram i trudno przypuszczać, by w następnych miesiącach nie próbowała jeszcze bardziej go wywindować.

W zawodach miejsca na podium we wszystkich trzech kategoriach obsadzili zawodnicy z północnej Polski – Grudziądza, Trójmiasta, Kołobrzegu, Koszalina i Bydgoszczy, a gospodarzom, poza zwycięstwem Emilii, przypadło pierwsze miejsce także w kategorii mężczyzn od 97 do 107 kg.

– Sądzę, że Grudziądz bardzo fajnie wstrzelił się w kalendarz imprez, ponieważ zawsze ma zawody w Światowym Dniu Osób Niepełnosprawnych, który przypada na 3 grudnia – nie ukrywa entuzjazmu jeden ze startujących ciężarowców, Hubert Wyszyński. – Zawsze przyjeżdża nas tu sporo, dzięki czemu panuje tu świetna atmosfera – zarówno na zawodach, jak i na imprezach towarzyszących.

Strzelectwo dla każdego. Dosłownie

W dwuboju strzeleckim zawody zdominowali reprezentanci Startu Górzów Wielkopolski, bo w kategorii kobiet Marta Szweda wygrała, a Grażyna

Pecuch zajęła trzecie miejsce, zaś u mężczyzn zwyciężył zaledwie 13-letni Kacper Pierzyński.

– Zawsze chętnie jeżdżymy do Grudziądza, głównie ze względu na niepowtarzalną atmosferę – wyznaje instruktorka całej gorzowskiej trójki, Sylwia Kubaj. Wcześniej trzy razy sama stawała na najwyższym stopniu podium krajowych mistrzostw, a od 16 lat zajmuje się trenowaniem innych. – Ale muszę przyznać, że aż tak dobrych rezultatów się nie spodziewałam. Co prawda Grażyna i Marta trenują już długo, bo blisko 10 lat, i mają na koncie medale mistrzostw Polski, ale Kacper jest bardzo młodym zawodnikiem. To prawdziwy ewenement. Strzela u nas od trzech lat i jest najmłodszy w całym kraju, jeśli chodzi o strzelectwo wśród niepełnosprawnych. Mimo tego jest już w kadrze narodowej!

13-latek zapowiada się na prawdziwą gwiazdę swojej dyscypliny, co jest tym bardziej warte podkreślenia, że chłopiec nie ma dłoni, jest mu więc trudniej strzelać. Jednak zdaniem Sylwii Kubaj jest to sport dla każdego niepełnosprawnego. – Nawet niewidomi strzelają, ale robią to „na słuch”. A jeśli ktoś ma np. problem z rękoma, to są specjalne sprężyny, które zastępują ręce. – I dodaje: – Cieszę się nie tylko z wyników, ale również z tego, że znów mieliśmy okazję obchodzić Światowy Dzień Osób Niepełnosprawnych po sportowemu. To ważny dzień, który ma na celu pokazać, że jesteśmy częścią społeczeństwa i że potrafimy sobie świetnie radzić, nierzadko lepiej niż zdrowi. Nawet w strzelectwie.

Kulomiot wygrał w tenisa

– Takie święta integrują osoby niepełnosprawne – wtóruje jej Bogusław Dudek z Klubu Triumf-Start Bydgoszcz, który wygrał wśród mężczyzn w tenisie stołowym. – Tam można się spotkać, porozmawiać, a tak

naprawdę o to chodzi. Sport jest na drugim miejscu. Niestety nie mamy wielu takich imprez, które pozwalałyby nam się spotkać, dlatego z radością co roku przyjeżdżamy do Grudziądza. Szkoda,



W Grudziądzu wiek nie odgrywał żadnej roli. Liczyła się przede wszystkim forma zawodników

że z roku na rok ubywa sponsorów, ale na szczęście my zawodnicy na tym nie tracimy, bo organizacja zawsze jest na wysokim poziomie.

Bogusław Dudek najbardziej się cieszy, że w finale udało mu się wreszcie wygrać z już nie najmłodszym, ale wciąż piekielnie mocnym z rakieta u rękę Józefem Motowidło z Gdańska. O ile dwa pojedynki tenisistów stołowych w ostatnich latach kończyły się pewnym zwycięstwem tego ostatniego, to tym razem sportowiec z Bydgoszczy w końcu zwyciężył, co praktycznie przesądziło o zajęciu przez niego pierwszego miejsca w turnieju.

Bydgoszczanin tę dyscyplinę traktuje już jednak raczej jako odskocznik, ponieważ obecnie najbardziej skupia się na lekkoatletyce. – Jestem kulomiotem i marzy mi się start w najbliższych igrzyskach w Rio de Janeiro. Oczywiście o ile nie przytrafi mi się żadna kontuzja – zapowiada.

W boccie wygrali wszyscy

Ciekawą grą, coraz prężniej przebijającą się do sportowych kalendarzy imprez, jest boccia. Ten wywodzący się od włoskiej gry w bule sport co prawda gości na stałe na igrzyskach paraolimpijskich już od 1992 r., ale na uznanie i popularność w Polsce musiał pracować ładnych parę lat.

Na początku grudnia można było na przykładzie zmagania drużyn przekonać się, że zapracował, ponieważ nawet zawodnicy startujący w innych dyscyplinach podchodzili i z zacięciem przyglądali się toczącym się kulom

miejscu



W boccie gra się w takich właśnie pozycjach, czyli... dowolnych. Stojąc, siedząc, a jak ktoś się uprze, może nawet grać leżąc. To gra dla wszystkich

i skoncentrowanym na walce o zwycięstwo graczom. Tu swój popis dali niepełnosprawni z Wejherowa, zgarniając dwa pierwsze miejsca. Trzecie zaś przypadło reprezentantowi Gdańska.

Zwyciężyli jednak wszyscy, gdyż to właśnie ta dyscyplina wywołała najwięcej emocji, a jednocześnie najwięcej zabawy. – To przede wszystkim bardzo fajna gra integracyjna, która przy okazji uczy koncentracji, cierpliwości i skupienia – zachwala zalety boccii Krzysztof Głombowicz, znany komentator sportowy, który był tym razem zawodnikiem bydgoskiej drużyny startującej w tej dyscyplinie. – Można grać, będąc na wózku, siedząc na krześle, stojąc. Mogą grać i młodzi, i starzy. Tu jedynymi granicami są wymiary boiska, ale jeśli ktoś chce grać w domu na dywanie, to też może to robić.

Ludzkie zawody

Nie bez kozery Krzysztof Głombowicz zachwala grudziądzkie imprezy jako najbardziej ludzkie, ponieważ ich tradycją są występy kulturalne na wstępie oraz kolacja podsumowująca zmagania. Tak było i tym razem, a dużym atutem było to, że każdy zawodnik po zakończeniu zmagania miał na ustach uśmiech, niezależnie od wyniku.

– Bo to zawsze dla nas podstawa – podkreśla z równie dużym i szczerym uśmiechem na ustach Krystyna Grabowska, prezes Centrum Rehabilitacji w Grudziądzu. – Takie było założenie już wtedy, gdy 20 lat temu organizowaliśmy pierwsze w kraju obchody Światowego Dnia Niepełnosprawnych, i tego trzymamy się do dziś.

Tekst i fot.: **Mikołaj Podolski**

WYNIKI XXI OGÓLNOPOLSKICH ZAWODÓW SPORTOWYCH W RAMACH OBCHODÓW ŚWIATOWEGO DNIA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH W GRUDZIĄDZU 29 listopada – 1 grudnia 2013 r.

PODNOSENIE CIĘŻARÓW

I GRUPA OPEN KOBIEC

1. Emilia Kasak – Grudziądz
2. Monika Gostomska – Gdańsk
3. Wioletta Piwko – Gdynia

II GRUPA MĘŻCZYZN (OD 49 KG DO 88 KG)

1. Marcin Racinowski – Kołobrzeg
2. Krzysztof Wodecki – Koszalin
3. Wojciech Lewandowski – Grudziądz

III GRUPA MĘŻCZYZN (OD 97 KG DO +107 KG)

1. Sebastian Ordański – Grudziądz
2. Rafał Michalski – Bydgoszcz
3. Przemysław Stanisławski – Grudziądz

STRZELECTWO SPORTOWE

DWUBÓJ STRZELECKI (KARABIN PN. I PISTOLET PN.)

GRUPA KOBIEC

1. Marta Szweda – Górzów Wlkp.
2. Krystyna Burska – Olsztyn
3. Grażyna Pecuch – Górzów Wlkp.

GRUPA MĘŻCZYZN

1. Kacper Pierzyński – Górzów Wlkp.
2. Tadeusz Burski – Olsztyn
3. Stanisław Kalinowski – Grudziądz

TENIS STOŁOWY

I GRUPA OPEN KOBIEC

1. Gabriela Andrzejewska – Wejherowo
2. Teresa Wilczewska – Grudziądz
3. Marta Kaczorowska – Bydgoszcz

II GRUPA OPEN MĘŻCZYZN

1. Bogusław Dudek – Bydgoszcz
2. Józef Motowidło – Gdańsk
3. Edmund Renkel – Grudziądz

BOCCIA

1. Start Wejherowo (Genowefa Lenda, Leszek Lenda, Andrzej Puchowski, Gabriela Andrzejewska)
2. Start Wejherowo (Anna Konik, Waldemar Konik, Andrzej Bułakowski)
3. Szansa – Start Gdańsk (Henryka Fedio, Alicja Mossakowska, Zbigniew Piekarczyk)

Emocji nie brakowało też na strzelniczy



Boccia jest dla każdego

Rozmowa z Krzysztofem Głombowiczem (fot. obok), znanym komentatorem sportowym, o unikalnych imprezach w Grudziądzu, zaletach gry w boccie i życiu z niepełnosprawnością.



– Jak się Panu podobało w Grudziądzu?

– Współpracuję z Krystyną Grabowską, organizatorką tych zawodów sportowych, od bardzo dawna i śmiało mogę stwierdzić, że jej imprezy należą do tych o najbardziej ludzkim, humanistycznym wymiarze. W nich nie chodzi wyłącznie o wyniki, kilogramy, metry, tylko główny nacisk kładzie się na to, byśmy wszyscy czuli się tam jak jedna wielka rodzina.

– Tym razem był Pan nie tylko prowadzącym, ale i zawodnikiem. Widziałem, że razem ze swoją bydgoską drużyną grał pan w boccie...

– Dziś już jestem po kursach instruktorskich, ale pierwszy raz spotkałem się z boccia w Igrzyskach Paraolimpijskich w Sydney w 2000 r. Widziałem tam zawodników najczęściej poszkodowanych, po porażeniach mózgowych, i byłem w ogromnym szoku. Okazało się, że każdy może w nią grać i w dodatku jest to bardzo pasjonująca gra, dlatego sam też się wciągnąłem.

– Jakie są zalety boccii?

– To przede wszystkim bardzo fajna gra integracyjna, która przy okazji uczy koncentracji, cierpliwości i skupienia. Można grać, będąc na wózku, siedząc na krześle, stojąc. Mogą grać i młodzi, i starzy. Tu jedynymi granicami są wymiary boiska, ale jeśli ktoś chce grać w domu na dywanie, to też może to robić. Zasada jest bardzo prosta – wyrzuca się białą kulę, czyli tzw. jacka, a potem używa się kuli dwóch kolorów. Zespół składa się maksymalnie z trzech zawodników. To chyba najbardziej uniwersalna gra zespołowa, którą można polecić dosłownie każdemu. A praktycznie każda płaska nawierzchnia nadaje się do gry – również trawnik czy podłoga. Może stojąc z boku, to nie zawsze widać, ale proszę mi wierzyć, że zapewnią dużo emocji.

– Okazją do spotkania w Grudziądzu był Światowy Dzień Osób Niepełnosprawnych. Czy pańskim zdaniem ten dzień jest wciąż potrzebny w Polsce?

– Zdecydowanie tak! I zdecydowanie wciąż musimy niestety używać słowa „integracja” w kontekście tego dnia. Podstawowym problemem naszego kraju, w którym 6,5 mln ludzi cierpi z powodu niepełnosprawności, jest to, że wciąż za mało jest nas w mediach oraz to, że uczy się nas żyć z niepełnosprawnością, a nie uczy się żyć z niepełnosprawnością. Bo jaki jest sens tworzenia warsztatów zajęciowej, zakładów aktywności zawodowej, inwestowania w tysiące osób niepełnosprawnych, które studiują, skoro nie mamy potem pracy? Może wywołam tymi słowami kontrowersje, ale dla wielu z nas bycie lub stanie się osobą niepełnosprawną jest szansą na lepsze, ciekawsze życie. Jednak tylko pod warunkiem, że weźmiemy to życie we własne ręce. Musimy umieć żyć nie z niepełnosprawności, ale właśnie z niepełnosprawnością. Błędem jest to, że stworzono takie przepisy, że inwalidzie coś się należy. Tymczasem nic się nie należy, można nam co najwyżej pomóc. I później to już od nas powinno zależeć, co z tą pomocą zrobimy.

Rozmawiał: **Mikołaj Podolski**

W Ośrodku Sportowo-Wypoczynkowym w Chotowie, 31 listopada br. odbył się V Tarnowski Turniej w Wyciskaniu Sztangi Leżąc LELIWA 2013. Na pomoście oprócz zawodniczek i zawodników gospodarzy – Tarnowskiego Zrzeszenia Sportowego Niepełnosprawnych Start – zameldowały się reprezentacje następujących ośrodków: Katowice, Łodygowice, Tarnobrzeg, Tarnowiec, Warszawa i Wola Rzędzińska. Podczas zawodów uzyskano kilka znakomych rezultatów przewyższających rekordy życiowe, a także rekordy Polski.

Turniej LELIWA 2013 po raz piąty

Jako pierwsze współzawodnictwo na pomoście rozpoczęły panie w kategorii open, a o zwycięstwie decydowała liczba zdobytych punktów. Rywalizacja **Marzeny Łazarz** reprezentującej Start Tarnów – aktualnej mistrzyni i rekordzistki Polski oraz brązowej medalistki Mistrzostw Europy – z **Magdaleną Konior** ze Stowarzyszenia Eurobeskidy Łodygowice – także aktualną mistrzynią i rekordzistką Polski i brązową medalistką Mistrzostw Europy – była bardzo emocjonująca. **Marzena Łazarz**, która wystartowała po chorobie, rozpoczęła od ciężaru 90 kg w pierwszym podejściu, w drugim bez problemu zaliczyła 95 kg i w trzecim dorzuciła jeszcze 5 kg, uzyskując ostatecznie 100 kg. Natomiast jej rywalka **Magdalena Konior** startowała z lekką kontuzją pleców i pierwsze podejście zaczęła bardzo asekuracyjnie od 83 kg, zaliczając ten ciężar bez większych problemów. W drugim zaliczyła 90 kg i w trzecim 92 kg, co dało jej zwycięstwo w kategorii open. W czwartym podejściu trener **Stanisław Mirocha**, po konsultacji z zawodniczką, zadysponował na sztangę 97 kg, tj. o 2 kg więcej od jej własnego rekordu Polski w kategorii wagowej 61 kg, i podejście to zostało zaliczone. Niestety wynik ten nie będzie uznany za rekord Polski, ponieważ są one zaliczane wyłącznie na Mistrzostwach i Pucharach Polski, a także na mistrzostwach kontynentów i Paraolimpiadach. Trzecie miejsce przypadło zawodniczkę w barwach Integracji Tarnobrzeg – **Monice Reczek**, która zaliczyła w drugim podejściu 61 kg.

Następnie do rywalizacji przystąpili mężczyźni w dwóch kategoriach wagowych: do 72 kg oraz powyżej. W kategorii do 72 kg najlepszym zawodnikiem okazał się **Paweł Hołdyński** reprezentujący Integracyjny Klub Sportowy z Warszawy. Paweł zaliczył 125 kg przy wadze ciała 69,15 kg. Drugie miejsce dla reprezentanta Startu Katowice **Piotra Piętosi**, który zaliczył 112 kg, tj. o 1 kg więcej od własnego rekordu życiowego. Na najniższym stopniu podium stanął zawodnik gospodarzy **Michał Rudolphi** z takim samym rezultatem co zawodnik z Katowic, ale przy większej wadze ciała.

W kategorii wagowej powyżej 72 kg bezkonkurencyjnym okazał się **Piotr Szymeczek**. Reprezentant Startu Tarnów tego dnia nie miał sobie równych i nie dał żadnych szans swoim rywalom. Jak przystało na mistrza Europy, **Piotrek** zaliczył największy ciężar podczas turnieju, osiągając w drugim podejściu 190 kg, tj. tylko 2 kg mniej od własnego rekordu Polski. Drugie miejsce dla juniora **Dawida Hałata**, reprezentanta Eurobeskidów Łodygowice, który wrócił na pomost po rocznej przerwie. **Dawid** zaliczył aż 142 kg. Brązowy medal wywalczył dwudziestoletni **Dawid Staszuk** z Integracji Tarnobrzeg, zaliczając w drugim podejściu 155 kg.

Zawody zostały dofinansowane między innymi przez PFRON, Urząd Miasta Tarnowa i sponsorów: Czakra z Tarnowa, Icopal Zduńska Wola, Izobud Łąki Kozielskie, Selena z Wrocławia, Kreisel z Poznania, Dolina Nidy Pińczów, Rockwool Polska Cigacice, Termo-Organika z Krakowa.

Rozmawiał: **Grzegorz Leski**

W tej dyscyplinie startują niesamowici ludzie

O różnicach w rywalizacji pełno- i niepełnosprawnych, sportowych planach i Drużynowych Mistrzostwach Polski Niepełnosprawnych w Podnoszeniu Ciężarów z Justyną Kozdryk, jedną z najbardziej utytułowanych polskich sztangistek, rozmawia **Mikołaj Podolski**.

– W Grudziądzu podczas mistrzostw Polski można było Cię zobaczyć nie jako zawodniczkę, lecz jako sędziego, mogłaś więc dobrze się przyrzyć tym zmaganiom. Czy twoim zdaniem można uznać te zawody za sportowo udane?

– Zdecydowanie tak. Przede wszystkim było bardzo mało podejść spalonych. Poza tym spojrzmy choćby na **Emilię Kasak**, która waży 33 kg, wyciska grubo ponad 50 kg. A wkrótce będzie wyciskać dwa razy więcej niż sama waży. Tu startują naprawdę niesamowici ludzie.

– **Emilia pobiła rekord kraju, podobnie jak kilku innych zawodników. Jednak zdaniem niektórych powinno ich tam paść więcej...**

– To ostatni okres startowy tego roku, więc nie można było wymagać od zawodników szczytowej formy. Ona powinna przychodzić na zawody wielkiej rangi, czyli mistrzostwa świata lub Europy.

– **Startujesz zarówno w zawodach pełnosprawnych, jak i niepełnosprawnych w podnoszeniu ciężarów. Czy one się od siebie różnią?**

– Zawodnicy pełnosprawni używają specjalnych kostiumów, które pomagają osiągnąć lepsze wyniki. One działają jak sprężyna, a rękawy wychodzą praktycznie do przodu. I sama po sobie widziałam, ile to daje. Bez tego wyciskałam najwięcej około 100 kg, a w tej koszulce udało się 130 kg. Więc gdyby i niepełnosprawni używali tego „wspomagacza”, mieliby dużo, dużo lepsze wyniki. Osobiście nie należę do zwolenników tego typu akcesoriów, bo przez to nie mamy wymiennika naturalnej siły. Patrząc jednak z drugiej strony, kolarze, piłkarze czy przedstawiciele wielu innych dyscyplin też używają specjalistycznego sprzętu.

– **Rywalizacja wśród niepełnosprawnych jest większa?**

– Ja zaczęłam startować w wyciskaniu sztangi leżąc jako zawodniczka pełnosprawnych. To był 1999 r. Miałam dobre wyniki, dzięki czemu pojechałam na mistrzostwa świata. Wtedy zajęłam piąte miejsce. Wszyscy mi powtarzali, że to ogromny sukces, zwłaszcza jak na debiutantkę, ale na mnie to nie robiło specjalnego wrażenia. Dopiero w 2004 r., dzięki trenerowi **Krzysztofowi Owsianemu**, znalazłam się w sporcie niepełnosprawnych. Byłam już wtedy najlepsza na świecie i uważałam, że

skoro wygrywam wśród pełnosprawnych, to bez problemu pokonam ich wszystkich. Dostałam jednak pstryczka w nos, bo było znacznie trudniej. Dopiero w tym roku udało mi się zdobyć złoto na mistrzostwach Europy wśród niepełnosprawnych. Więc szczerze przyznaję, że różnica między pełno- a niepełnosprawnymi nie jest wcale tak oczywista, jakby się niektórym wydawało.

– **A na co mogą liczyć Twoi kibice w przyszłym roku?**

– Zaczęłam już cykl treningowy do przyszłorocznego sezonu. Chciałabym, by był on moim najlepszym. Choć muszę przyznać, że mam nieciekawą sytuację jeśli chodzi o kalendarz imprez, bo niekiedy zawody pełnosprawnych pokrywają się z tymi dla niepełnosprawnych. Już w tym roku musiałam zrezygnować z mistrzostw świata pełnosprawnych, by wystartować w mistrzostwach Europy niepełnosprawnych. I nie żałuję, bo zdobyłam tam po raz pierwszy złoty medal.

– **Czy można się spodziewać Twojego występu na Arnold Sports Festival?**

– Bardzo bym chciała. Byłam już trzykrotnie uczestniczką tego festiwalu. Ranga jest on zbliżony do igrzysk olimpijskich, ale trwa tylko cztery dni. Nie mam pewności, że w 2014 r. również dostanę zaproszenie, bo w końcu nie brałam udziału w mistrzostwach świata.

– **A co potem?**

– Potem będą mistrzostwa świata niepełnosprawnych, gdzie będzie trudno zdobyć medal, ponieważ cały świat poszedł daleko do przodu jeśli chodzi o wyniki. Ja spadłam już w rankingu z drugiej na trzecią pozycję, dlatego nie wiadomo, czego będzie można się spodziewać w tych zawodach. A po nich będą mistrzostwa świata wśród pełnosprawnych...

– **Czyli możesz zostać podwójną mistrzynią świata?**

– (śmiech) Zobaczmy... Ale w 2014 r. będą też mistrzostwa Europy wśród pełnosprawnych, gdzie też mam szansę na medal.

– **Strasznie pracowity rok Cię czeka...**

– O tak! I mało czasu na odpoczynek, bo na co dzień jestem pracownikiem cywilnym komendy Powiatowej Policji w Grójcu. Ale zarówno sport, jak i praca zawodowa dają mi wiele satysfakcji.

Dzięki ciężarom nie siedzę w domu

– Ciężary to dla mnie odskocznia od szarej codzienności – mówił **Hubert Wyszyński**, ciężarowiec Startu Koszalin, podczas imprezy sportowej dla niepełnosprawnych odbywającej się na przełomie listopada i grudnia w Grudziądzu.

– **Czy te zawody czymś Cię zaskoczyły?**

– Nie, ponieważ tutaj co roku odbywają się świetne imprezy. Chciałabym, aby było takich więcej w różnych miastach naszego kraju. Atmosfera w Grudziądzu jest znakomita, zawsze jadę na takie zawody z ochotą i przyjemnością. To dla mnie odskocznia od szarej codzienności. Myślę, że każda osoba niepełnosprawna potrzebuje takiej odskoczni.

– **Często bierzesz udział w zawodach w wyciskaniu sztangi leżąc?**

– Jestem zawodnikiem Startu Koszalin i co pewien czas organizowane są jakieś zawody w mojej dyscyplinie, w różnych częściach Polski, np. w Kołobrzegu, Tarnobrzegu czy w Bydgoszczy. Sądzę, że Grudziądź bardzo fajnie wstrzelił się w kalendarz imprez, ponieważ zawsze ma zawody w Świątym Dniu Osób Niepełnosprawnych, który przypada na 3 grudnia. Zawsze przyjeżdża nas tu sporo, dzięki czemu panuje tu świetna atmosfera – zarówno na zawodach, jak i na imprezach towarzyszących.

– **Widziałem po Tobie, że wcale nie spodziewałeś się dobrych wyników, podczas gdy w Grudziądzu poszło ci świetnie.**

– To prawda, bo nie wiedziałem, że osiągnę tak dobry rezultat. Ale zdawałem też sobie sprawę z tego, że będzie nieco łatwiej niż tydzień wcześniej, podczas drużynowych mistrzostw Polski, bo rywalizacja była tym razem mniejsza.

– **Od dawna trenujesz podnoszenie ciężarów?**

– Od siedmiu lat i moja kariera jest raczej uboga, choć mam na koncie indywidualne trzecie miejsce w mistrzostwach Polski i drugie miejsce w drużynowych mistrzostwach Polski, które odbyły się niedawno, również w Grudziądzu. Stawałem też na pudle w mniej prestiżowych zawodach, jednak sport traktuję przede wszystkim jako dobrą zabawę i fajną przygodę, która w jakimś sensie jest nam potrzebna. Dzięki ciężarom nie siedzę w domu i nie myślę o głupotach. A one zabijają.

Rozmawiał **Mikołaj Podolski**

„Silni życiowo” walczyli z ciężarami

– Ci ludzie mają w sobie olbrzymie samozaparcie i odporność na wszelkie przeszkody, które prowadzą ich do sukcesów – komentuje jeden z trenerów świetne wyniki uzyskiwane w Grudziądzu przez ciężarowców z niepełnosprawnością.

Dopiero co zaczęły się Drużynowe Mistrzostwa Polski Niepełnosprawnych w Podnoszeniu Ciężarów w Grudziądzu, a lada chwila może paść nowy rekord Polski. Większość zawodników nawet nie przystąpiła jeszcze do rozgrzewki, podczas gdy grudziądzanecce Emilii Kasak asystenci wieszają na sztandzie 56 kg. Niby nic wielkiego, sprawny mężczyzna nie miałby większych problemów z takim wyzwaniem. Ale Emilia jest kobietą i waży ledwie 33 kg. Ten ciężar to 170 proc. masy jej ciała.

Ta 28-letnia sportswomenka z niepełnosprawnością trenuje od 10 lat. Już na pierwszych swoich mistrzostwach w Katowicach zdobyła trzecie miejsce. Wtedy jeszcze w kategorii do 40 kg. Sama kiedyś niemal tyle ważyła. Mogła unieść naprawdę dużo – na Słowacji zdarzyło się nawet 75 kg. Ale potem lekarz kazał jej zbić wagę do 33 kg z uwagi na jej zdrowie, zaś jej kategorię zmieniono na do 41 kg. Do limitu brakuje jej więc aż 8 kg, lecz mimo to Emilia dalej jak równy z równym rywalizuje z cięższymi zawodniczkami.

Dziś podniosła już 50 i 54 kg. Ale 56 kg w trzeciej, ostatniej próbie byłoby nowym rekordem Polski. Nie jest pewna, czy da radę. Ostatnio trenowała rzadziej, bo trzy miesiące temu wyszła za mąż, a potem przyplątała się kontuzja barku. Więc zamiast standardowych czterech treningów w tygodniu ostatnio miała tylko dwa. Poza tym pracuje zawodowo przy produkcji biustonoszy w miejscowym zakładzie i jak każda młoda mężatka stara się w dużej mierze poświęcić nowo założonej rodzinie.

Mąż nie może jej kibicować. Odsypia nockę. Jest za to trener. Mirosław Maliszewski – to czterokrotny medalista paraolimpijski, w tym złoty z 1988 r. Wie, jak zrobić z kogoś mistrza. To on udziela jej ostatnich porad, wspiera i dodaje otuchy.

Emilia podchodzi do ławki zamyślona. Siada. Nabiera powietrza. Stara się nie patrzeć na tablicę wyników, oderwać myśli od rekordów, liczb, presji, bo wie, że wtedy nie zapanuje nad swoją siłą. Zna siebie.

Po chwili sędziowie dają sygnał do rozpoczęcia. Sztanga jest już w jej rękach. Wielka w porównaniu z nią samą. Ale grudziądzanka ani myśli się poddawać. Skupia się, by ciężar był poziomo, gdy go unosi; to bardzo ważne, aby wynik został zaliczony. Dźwiga...

Jest! Na jej twarzy widać ogromny wysiłek, jaki włożyła w uniesienie tych 56 kg, ale musi wytrzymać chwilę ze sztangą na wyprostowanych ramionach. Problem w tym, że właśnie wtedy odzywa się kontuzja barku. Do walki z kilogramami dochodzi więc walka z bólem... Udało się! Wykrzyczana komenda kończy podejście, a sędziowie dają znać, że je zaliczają. Emilia Kasak właśnie ustanowiła nowy rekord kraju. Promienieje ze szczęścia.

– Znowu powoli wchodzę w swój rytm – mówi, gdy emocje już opadają. – Mam nadzieję, że będzie już coraz lepiej i ze zdrowiem, i z moimi wynikami. Bowtejadwadz mogłabym dążyć do rekordu 65 kg. To pewnie dla mnie maksimum, a więcej ważyć niestety nie mogę. Ale kto wie co będzie dalej. Może paraolimpiada, mistrzostwa świata...

Euforia i niedosyt

W rozgrywanych pod koniec listopada mistrzostwach, których organizatorami są Polski Związek Sportu Niepełnosprawnych „Start” w Warszawie oraz grudziądzkie Centrum Rehabilitacji im. ks. Biskupa Jana Chrapka, pada jeszcze kilka innych rekordów. Rywalizacja odbywa się w 5-osobowych zespołach, które stanowią jeden junior, jedna kobieta i trójka seniorów. Tym razem startuje aż 10 ekip, w tym dwie z Wrocławia.

– Zawsze mamy tu wiele drużyn z wielu miast, zawodnicy się męczą, pocą, starają walczyć jak najlepiej, a i tak zawsze na końcu wygrywa Wrocław – żartuje Emilia.

Ma rację. Co prawda walkę z dominatorami z Dolnego Śląska podejmuje zawodnicy z Koszalina, ale ostatecznie muszą uznać wyższość Startu Wrocław. – Od pierwszych Drużynowych Mistrzostw Polski wystawiamy 2-3 drużyny i jedna z nich musi zwyciężyć. A było i tak, że mieliśmy dwa pierwsze miejsca – nie ukrywa zadowolenia 28-letni Sławomir Szymański, zawodnik wrocławskiego Startu.

On tego dnia nie daje rady pobić rekordu Polski, jednak niewykluczone, że zrobi to w najbliższych miesiącach. Jest bowiem jednym z najlepszych ciężarowców wśród niepełnosprawnych, piątym obecnie zawodnikiem w Europie w swojej kategorii, który karierę zaczynał od mistrzostwa świata juniorów.

– Indywidualnie też jesteśmy bardzo silni i z każdym mistrzostw przywozimy worek medali – dodaje Szymański na temat swojego klubu. – Muszę jednak przyznać, że tym razem losy naszego zwycięstwa nie były pewne do samego końca. Mieliśmy osłabiony skład, ale i tak ostatecznie zwyciężyliśmy z przewagą 60 punktów. Cieszę się, że tu wygraliśmy, bo to były bardzo dobrze obsadzone i zorganizowane zawody.

Zadowoleni są również sportowcy z Grudziądza, którzy, nie tylko dzięki Emilii, uplasowali się w środku stawki, zajmując piąte miejsce. – Emilia wcale nie jest u nas wyjątkiem – przyznaje z dumą trener Mirosław Maliszewski. – W naszej drużynie mamy samych medalistów mistrzostw Polski z niedawnych zawodów w Bydgoszczy. Jako klub zdobyliśmy ich tam łącznie siedem: 5 złotych i dwa brązowe. Cały czas się rozwijamy.



Grzegorz Lanzer z Koszalina nie ukrywał, że liczył na zwycięstwo swojej drużyny. Tym razem nie udało się jednak pokonać Wrocławia...

Największy niedosyt panuje za to wśród siłaczy ze Startu Koszalina, który też ma w swoich szeregach kilku krajowych czempionów. – Nie jestem do końca usatysfakcjonowany, ponieważ liczyliśmy na zwycięstwo – przyznaje ze smutkiem jeden z nich, 27-letni Grzegorz Lanzer, brązowy medalista Mistrzostw Europy. – W Grudziądzu odbyły się bardzo dobre zawody, choć ja nie jestem z siebie zadowolony, bo do



Niesamowita rywalizacja do ostatniego podejścia o trzecie miejsce przebiegała pomiędzy drużynami z Bydgoszczy i Grudziądza. Jako pierwszy podchodził Marcin Spychalski reprezentujący Triumf Start Bydgoszcz, który w pierwszym podejściu zaliczył 144 kg, a w drugim i trzecim podejściu spalił 147 kg, w efekcie czego drużyna z Bydgoszczy znalazła się na trzecim miejscu z przewagą ośmiu punktów.

Nie mając nic do stracenia, trener Mirosław Maliszewski z Grudziądza zadysponował na sztangę aż 159 kg. Zawodnik gospodarzy Sebastian Ordański walczył bardzo dzielnie i niewiele zabrakło, aby ten ciężar zaliczyć. Niestety podejście nie zostało zaliczone. Drużyna gospodarzy zawodów Centrum Rehabilitacji Grudziądz zajęła ostatecznie piąte miejsce z rezultatem 436,1570 pkt, wyprzedzona przez reprezentację Startu Tranów, której as atutowy – aktualny mistrz Europy Piotr Szymeczek – w ostatnim podejściu wycisnął sztangę ważącą 188 kg, co pozwoliło ekipie z Tarnowa zająć czwarte miejsce z wynikiem 436,7552 pkt, wyprzedzając gospodarzy zaledwie o 0,6982 pkt.

(GL)

mojego rekordu życiowego, czyli 180 kg, zabrakło mi 10 kg. Muszę się wziąć do roboty – motywuje się, przyznając, że stać go na znacznie więcej.

Silni życiowo

– Najbardziej cieszę się z tego, że niepełnosprawni dobrze się u nas czują. Wyniki były mniej ważne – mówi mi Krystyna Grabowska, prezes Centrum Rehabilitacji w Grudziądzu, pokazując niepełnosprawnych sportowców świetnie bawiących się w Leśniczówce w grudziądzkim parku, którzy świętują w tym miejscu po wręczeniu pucharów.

Faktycznie. Widać, że to zgrana grupa, która potrafi odstawić na bok rywalizację i wspólnie zartować przy stole. Gdzieś w głowie wielu z nich pewnie przemykają myśli o kolejnych pucharach i laurach kontynentu lub globu, bo w tych mistrzostwach wzięło udział kilkunastu reprezentantów kraju, jednak nie kategoryzują siebie na lepszych i gorszych. Traktują się na równi. Tak, jak każdy z nich chciałby być traktowany przez społeczeństwo. A nie zawsze jeszcze tak jest.

Gdy pytam Mirosława Maliszewskiego, jak trenerem udaje się doprowadzić do tego, by osoba mająca spore problemy z poruszaniem się była w stanie udźwignąć ciężary nawet dwa razy większe niż jej własna waga, odpowiada: – Trenowanie ciężarowców z niepełnosprawnością jest inne niż pełnosprawnych, bo u tych drugich pracuje całe ciało. A tu tylko jego góra. Jest więc trudniej, trzeba włożyć więcej wysiłku, ale wszystko da się osiągnąć ciężkim treningiem. Musimy też jednak pamiętać o utrudnieniach, które dotyczą każdego niepełnosprawnego. Nawet sam dojazd na trening stanowi większy wysiłek dla kogoś, kto musi poruszać się na wózku. Dlatego ci ludzie mają w sobie olbrzymie samozaparcie i odporność na wszelkie przeszkody, które prowadzą ich do sukcesów. Są po prostu silni życiowo.

Mikołaj Podolski
fot.: Autor, Gerard Szukay



Do Grudziądza przyjechało wielu reprezentantów kraju. Tu, w towarzystwie organizatorów i trenerów, od lewej: Bartosz Kuriata (WZSN Start Wrocław), Mariusz Oliwa (trener WZSN Start Wrocław oraz trener kadry narodowej PC), Grzegorz Lanzer (SSN Start Koszalin), Michał Salamon (WZSN Start Wrocław), Karolina Konopko (WZSN Start Wrocław), Justyna Kozdryk (RSSiRON Start Radom – sędzia podczas DMP w PC), Piotr Szymeczek (TZSN Start Tarnów), Sławomir Szymański (WZSN Start Wrocław), Patryk Markuszewski (Centrum Rehabilitacji w Grudziądzu), Kamilla Rusielewicz (SSN Start Koszalin), Tomasz Majewski (SSN Start Koszalin), Bogusław Szczepański (trener TZSN Start Tarnów, główny klasyfikator sportowy), Krystyna Grabowska (prezes Centrum Rehabilitacji w Grudziądzu)

fotoreportaż na str. 36

W dniu 14 grudnia 2013 r. w hali sportowej KPSW odbył się Turniej Integracyjny w Piłce Siatkowej na Siedząco „Samorządowcy vs Niepełnosprawni” o Puchar Prezydenta Miasta Jeleniej Góry.

Jego celem była szeroko rozumiana integracja środowiska osób z niepełnosprawnością oraz pełnosprawnych mieszkańców tego miasta. W turnieju uczestniczyło wiele osób z Dolnego Śląska, które związane są z problematyką osób niepełnosprawnych, przedstawiciele różnych instytucji samorządowych i władz Jeleniej Góry.

W trakcie sportowej rywalizacji było wiele radości, śmiechu. Wystąpiły same „debeściaki”, z każdym gra była fantastyczna i walka o każdy punkt do samego końca. Wszystko udało się na medal, bez zgrzytów, za to z masą zabawy :) Ponadto czuliśmy się podwójnie zmotywowani do dobrej gry dopingiem czirliderek z Urzędu Miasta, Biura Rady Miejskiej, Warsztatów Terapii Zajęciowej TWK i Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Dziękujemy wszystkim za tak fantastyczną zabawę i gratulujemy wyników.

L.K.



Siatkówka w Jeleniej Górze

Wyniki:

1. Start Jelenia Góra,
2. Start Wrocław,
3. Komenda Miejska Policji,
4. Zakład Ubezpieczeń Społecznych,
5. Urząd Miasta Jelenia Góra,
6. Warsztaty Terapii Zajęciowej TWK,
7. Gimnazjum nr 4,
8. Szkoła Podstawowa nr 8,
9. Zespół Szkół i Placówek Specjalnych.



Nagrodzona Aleksandra Janczek z członkami Zarządu ZKF „Olimp”

Gala Mistrzów na Olimpi

Tegoroczna grudniowa „Gala Mistrzów” Związku Kultury Fizycznej „Olimp” odbyła się dość szumnie... w bardziej dosłownym tego słowa znaczeniu. Szalejący nad całym krajem orkan Ksawery skutecznie utrudnił lub wręcz uniemożliwił przyjazd wielu zaproszonym gościom.

którym ZKF „Olimp”, pod wodzą Piotra Łożyńskiego, miał możliwość zorganizowania wielu fantastycznych imprez sportowych. A było ich sporo, bo aż 14 konkurencji mistrzowskich w kolarstwie torowym i szosowym, 12 imprez rangi mistrzowskiej w strzelectwie laserowym i 10 w pneumatycznym. Zawody te oraz inne imprezy rangi międzynarodowej i krajowej dały okazję zdobycia trofeów aż 71 zawodnikom.

Przyszła też kolej na strzelców. Swoją triumf święcili świeżo upieczone „złotka” z „Warmii i Mazur”, które w Drużynowych Mistrzostwach Polski po dwakroć – w pozycjach stojąc i leżąc – sięgnęły po najwyższe laury, jak również ich klubowi koledzy, którzy poszczycić się mogą jednym złotym medalem, bowiem drugi wywalczyła ekipa z Przemysła. Pamiątkowe statuetki trafiły w ręce multimedalistów w strzelectwie pneumatycznym i laserowym, między innymi Wiolety Zarzeckiej („Morena” Ilawa), Jerzego Załomskiego („Pionek” Bielsko-Biała) i Adama Kielara („Podkarpacie” Przemysł). Listę nagrodzonych zakończyła Aleksandra Janczek („Karolinka” Chorzów), która ustrzeliła w tym roku same złote medale.

Wszyscy nagrodzeni otrzymali również pamiątkowe upominki.

Ukoronowaniem wieczoru była uroczysta kolacja bankietowa przy dźwiękach szlagierów serwowanych przez didżeja, a zabawa zakończyła się dobrze po północy.

Przed nami zima i czas na sportowy odpoczynek, a z okazji zbliżających się świąt życzymy wszystkim zawodnikom nowych zdobyczy medalowych w nadchodzącym 2014 roku.

Adrian Hibner
fot.: ZKF „Olimp”

Hotel „Star-Dadaj” jak zawsze przywitał nas serdecznie, otwierając szeroko swe mocno ośnieżone podwoje. Na szczęście jednak Ksawery nie nękał nas zbyt długo, obierając na swój cel południe Polski. Zatem zgodnie z planem rozpoczęła się kolejna już gala – święto sportowców z deficytami wzroku, którzy swój pot i łzy ronili na kolarskich torach, szosach i strzelnicach, te bowiem dyscypliny uprawiane są w klubach sportowych zrzeszonych w Związku „Olimp”.

Wśród zaproszonych, obok zawodników i trenerów, znaleźli się przedstawiciele Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz PFRON – głównych donatorów, dzięki

Pięknymi statuetkami oraz głośnymi brawami zostali nagrodzeni przede wszystkim zdobywcy złotych medali Mistrzostw Świata w kolarstwie, które odbyły się w Kanadzie – Iwona Podkościelna i Marcin Polak z klubu „Hetman” – Lublin. Są to również posiadacze okazałej złotej kolekcji medalowej zdobytej na krajowych torach i szosach. Pomimo nieobecności, także Anna Harkowska z olsztyńskiego klubu „Warmia i Mazury” otrzymała gromkie brawa za zdobyte dwa kanadyjskie srebra. Wśród nagrodzonych kolarzy znaleźli się też między innymi: Tomasz Olechno, Agata Broda, Marta Pekar oraz Roger Głogowski.

Znamy najlepszych wrocławskich juniorów



Juniorzy i kadeci Wojewódzkiego Zrzeszenia Sportowego Niepełnosprawnych START Wrocław oraz Stowarzyszenia RANO Opole tradycyjnie podsumowali sezon rywalizacją w zawodach Mikołajkowych. 7 grudnia w sali sportowej Ewangelickiego Centrum Diakonii i Edukacji sześć zawodniczek i blisko trzydziestu zawodników walczyło o tytuły najsilniejszych.

Jako pierwsze na pomoście zaprezentowały się kobiety konkurujące w kategorii OPEN. Tym razem najlepsza okazała się Małgorzata Hałas, która w trzecim podejściu uporała się ze sztangą ważącą 91 kg. Zawodniczka zdecydowała się także na dodatkową próbę, stosunkowo łatwo zaliczając ciężar 93 kg. Jest to nieoficjalny rekord Polski w kat. wagowej 67 kg. Drugie miejsce wywalczyła Beata Jankowska z wynikiem 81 kg. Najniższy stopień podium przypadł w udziale Karolinie Konopko – 53 kg.

W kategorii juniorów bezkonkurencyjny okazał się Michał Salamon, który przy masie ciała 58,9 kg pokonał ciężar 105 kg. Dwa kilogramy mniej wycisnął Filip Kupis (RANO Opole). Na trzeciej pozycji uplasował się Gerard Poluszczyk, który poradził sobie ze sztangą ważącą 90 kg.

W drugiej grupie mężczyzn zwyciężył Mateusz Malinowski z wynikiem 130 kg. W ostatniej kolejce mierzył się on z ciężarem o 5 kg większym, jednak minimalnie przegrał tę walkę. 113 kg to rezultat, dzięki któremu drugie miejsce zapewnił sobie Kamil Koziół. O trzecią lokatę walczyli dwaj klubowi koledzy z Wrocławia – Krzysztof Werenc i Tomasz Wolski. Ostatecznie lepszy okazał się Tomasz Wolski, zapisując przy swoim nazwisku 92 kg.

Idea rozgrywania zawodów Mikołajkowych zrodziła się przed siedmioma laty. Od tej pory Zrzeszenie START Wrocław we współpracy z dyrekcją Ewangelickiego Centrum Diakonii i Edukacji organizują do roczną imprezę dla młodych zawodników sekcji podnoszenia ciężarów. Zarówno sztangistów, jak i kubiców regularnie odwiedza Święty Mikołaj, który w tym przedświątecznym czasie nie szczędzi cennych nagród i słodkich upominków. Nad organizacją imprezy oraz przygotowaniem zawodników niezmiennie czuwa wrocławski sztab trenerski w składzie: Mariusz Oliwa, Ryszard Tomaszewski, Marek Purczyński oraz trener-koordynator Jerzy Mysłakowski.

Podczas tegorocznej edycji zawodów prócz emocji sportowych nie zabrakło także chwil zadumy i refleksji. Minutą ciszy uczczono pamięć tragicznie zmarłego, wieloletniego asystenta trenerów oraz przyjaciela klubu – Łukasza Pikuly.

Alicja Więch
fot. Waldemar Rożek



Sport nie tylko wyczynowy

Fundacja Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie”, działająca od 1992 roku, prowadzi w południowej Wielkopolsce siedem warsztatów terapii zajęciowej, w których zajęciach uczestniczy 250 osób z najcięższymi dysfunkcjami, głównie z niepełnosprawnością intelektualną. Znana jest z ponadstandardowego wywiązywania się z obowiązków ciążących na organizacji pożytku publicznego, z wielu wartościowych działań, wśród których znajduje się również dbałość o właściwy rozwój podopiecznych poprzez ich uczestnictwo w sportowej rywalizacji, również w skali międzynarodowej. O inicjowaniu i organizowaniu przez Fundację „Miłosierdzie” wielu cennych przedsięwzięć „Nasze Sprawy” informowały wielokrotnie, czynimy to również poniżej.



Tenis stołowy i warcaby, czyli Przygodzice 2013

20 października br. już po raz dziewiąty odbył się Powiatowy Turniej Tenisa Stołowego i Turniej Warcabowy Przygodzice 2013. Tym razem został przeprowadzony w Sali wiejskiej w Jankowie Przygodzkim (przeniesiono go z powodu zorganizowania sztabu kryzysowego na sali w Przygodzicach). Do rywalizacji stanęli uczestnicy z miejscowych WTZ i ŚDS.

Przedsięwzięcie przebiegło bardzo sprawnie w obu dyscyplinach, a rywalizacja sportowa była bardzo zacięta. Sędziowie obu konkurencji bardzo sprawnie prowadzili zawody, a pomimo tego, iż odbywały się one na jednej sali, zawodnicy nie przeszkadzali sobie nawzajem, a opiekunom i wolontariuszom łatwiej było pomagać zawodnikom z niepełnosprawnością.

Zorganizowanie turnieju było możliwe dzięki jego dofinansowaniu przez Starostwo Powiatowe w Ostrowie Wielkopolskim i Ludowy Uczniowski Klub Sportowy „Barycz” przy WTZ Przygodzice oraz pomocy w postaci wkładu rzeczowego kilku jednostek z terenu powiatu.

Oczywiście to nie wyniki i miejsca zajęte w zawodach były najważniejsze, liczył się sam fakt możliwości uczestnictwa w nich i rywalizacji w sportowej atmosferze. Podkreślić jednak należy znakomitą postawę uczestników WTZ

w Kuźnicy Grabowskiej, którzy w obu dyscyplinach aż czterokrotnie plasowali się „na pudle”, a wśród pozostałych najwyższej sklasyfikowanych zawodników znaleźli się przedstawiciele ŚDS Nowe Skalmierzyce, ŚDS w Odolanowie oraz warsztatów terapii w Kaliszu, Doruchowie i Pisarzowicach.

W klasyfikacji indywidualnej nagrodzono po trzech pierwszych zawodników nagrodami rzeczowymi, które zostały sfinansowane przez Starostwo Powiatowe oraz prezesa Fundacji „Miłosierdzie” Stanisława Bronza i LUKS „Barycz”.

Organizatorzy składają gorące podziękowania wszystkim sponsorom, pracownikom GOK w Przygodzicach, Zespołowi Szkół w Jankowie Przygodzkim oraz sędziom i wolontariuszom, którzy przyczynili się do zorganizowania i sprawnego przeprowadzenia turnieju.

Lekka atletyka w Kaliszu

W nieco ponad miesiąc później, bo 27 listopada br., odbyły się kolejne, związane z rzędem, Międzynarodowe Halowe Mistrzostwa Kalisza Osób Niepełnosprawnych w Lekkiej Atletyce. Imprezie patronował prezydent miasta, Janusz Pęcherz. Organizatorem Mistrzostw była Fundacja „Miłosierdzie” z Kalisza, przy współorganizacji Stowarzyszenia „Wszystko dla Kalisza”, Ośrodka Sportu Rehabilitacji i Rekreacji w Kaliszu oraz Fundacji „Aktywni Zawodowo”.

Miejszem zmagania, podobnie jak w latach ubiegłych, była hala lekkoatletyczna OSRiR w Kaliszu, a uczestniczyło w nich 20 zespołów, w tym dwa z Charkowa i jeden z Odessy na Ukrainie. Jedną z wcześniej zgłoszonych ekip nie dotarła z powodu awarii pojazdu.

Łącznie w ośmiu konkurencjach, w kategoriach kobiet i mężczyzn, startowało 160 zawodników i zawodniczek. W klasyfikacji zespołowej pierwsze miejsce zajął Warsztat Terapii Zajęciowej z Gniezna, drugie – ekipa z Charkowa na Ukrainie, a trzecie – Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 1 z Kalisza.

Swoją obecnością uczestników i organizatorów zawodów zaszczylicili wiceprezydent Kalisza Jacek Konopka oraz przedstawiciele władz miejskich i Rady Miasta Kalisza. Przed rozpoczęciem sportowców pobłogosławił proboszcz parafii w Chelmcach, ks. Jerzy Salamon.

Nagrody ufundowali: patron mistrzostw – prezydent Kalisza Janusz Pęcherz, Firma „Autocentrum”, „Lotto”, Mleczarnia „Lazur”.

Organizacja tej imprezy na odpowiednim poziomie, w tym zakup nagród i trofeów dla zawodników, możliwa była dzięki współfinansowaniu jej ze środków PFRON będących w dyspozycji samorządu Kalisza oraz ze środków samorządu województwa wielkopolskiego w Poznaniu.

Tekst i fot.: MaP

Podróżując, pokonuję wiele trudności i barier, aby w końcu cieszyć się wrażeniami z wielu zakątków świata. Jako osoba z niepełnosprawnością potrzebuję jednak także rehabilitacji, często więc poszukuję ciekawych miejsc, w których mogłabym podreperować zdrowie. W ten sposób trafiłam do Karlowych Warów w Czechach, Heviz na Węgrzech czy Pieszczan na Słowacji. Wszystkie te miejsca łączy niezwykle wysoki standard usług i bogaty pakiet zabiegów rehabilitacyjnych. Jednocześnie dba się tam o ogólną atmosferę i estetykę w taki sposób, aby kuracjusze czuli się nie tyle pacjentami, ile raczej gośćmi korzystającymi z procedur leczniczych. Niestety, nie można skorzystać z żadnej formy dofinansowania (a szkoda) do rehabilitacji za granicą, ale taki pobyt można odpisać od podatku w ramach ulgi rehabilitacyjnej, o ile zadamy o odpowiednią fakturę potwierdzającą jednoznacznie rehabilitacyjny jego charakter.



Do Jesenika nie tylko na narty



Jesenik znalazłam z opowieści znajomych – zapalonych narciarzy, ponieważ to niewielkie miasteczko, malowniczo położone niedaleko granicy z Polską (ok. 20 km od Głuchołazów), znane jest z doskonałych warunków do uprawiania sportów zimowych i z dobrze przygotowanych tras narciarskich. Dowiedziałam się jednak, że są tam również ośrodki oferujące ciekawe pobyty rehabilitacyjne, a czeskie biura podróży mają swoje filie i agencje w Polsce. Poprosiłam jedno z nich o informacje na temat możliwości rezerwacji kilkudniowego pobytu w sanatorium Priessnitz dla dwóch osób poruszających się na wózkach inwalidzkich. Okazało się, że ten największy obiekt w Jeseniku jest ogólnie dostępny dla osób mających problemy z poruszaniem się, lecz nie posiada specjalnie przystosowanych pokoi. Zaoferowano nam po prostu apartament z większą łazienką.

Po krótkim namyśle zdecydowałyśmy się z koleżanką spędzić tam długi majowy weekend. Pojechaliśmy swoimi samochodami. Karty parkingowe są honorowane w Czechach, więc nie płaciłyśmy za parkowanie przy obiekcie. Bez trudności dotarłyśmy na miejsce, jako że stylowy zameczek góruje nad okolicą i już z daleka jest dobrze widoczny. Zbudowano go w 1910 roku według projektu wiedeńskiego architekta Leopolda Bauera. Na szczęście duch nowoczesności dotarł i do tego miejsca, obiekt jest w duży stopniu zmodernizowany, posiada podjazd, windy i wiele innych udogodnień. Do łazienki mieliśmy się jednak tylko dlatego, że szerokość naszych wózków nie przekracza 60 cm, bo tyle dokładnie miały drzwi.

W dużym holu uwagę zwracają kręte schody, biały fortepian i popiersie osoby, której Jesenik bardzo wiele zawdzięcza. Vincent Priessnitz urodził się w 1799 roku właśnie w Jeseniku. Nie był lekarzem, jednak sam na sobie sprawdził lecznicze właściwości hydrotterapii i postanowił otworzyć w swoim rodzinnym mieście specjalny dom kuracyjny, w którym stosował terapie wodne. To właśnie od jego nazwiska pochodzi słowo „prysznic”.

Dziś dobroczynne właściwości wody są powszechnie uznawane, a SPA to nic innego jak skrót od starożytnej maksymy: „sanus per aquam”, czyli „zdrowie przez wodę”. Metody Priessnitza nie były nowatorskie, przyczyniły się jednak znacznie do popularyzowania wodolecznictwa. Również Czesi znają powiedzenie „w zdrowym ciele zdrowy duch” – „v zdravém těle zdravý duch”.

W sanatorium Priessnitz można wybierać z szerokiej gamy zabiegów fizjoterapeutycznych. Na miejscu jest basen (bez specjalnych udogodnień, ale życzliwi Czesi są zazwyczaj bardzo pomocni). Warto skorzystać z hydromasażu (wanna z podnośnikiem), z różnych rodzajów masaży klasycznych lub

z zabiegów fizykoterapii. W recepcji dostępna jest ich lista i cennik. Można też wybrać dowolne posiłki. My wykupiliśmy tylko obiadowalację. Serwowano je w przepięknej restauracji. Nie w zwykłej stołówce, a właśnie restauracji!

W Jeseniku po raz pierwszy w życiu skorzystałam z masażu gorącymi kamieniami. Już Chińczycy 1500 lat temu wierzyli, że gorące kamienie w kontakcie z ciałem oddają swoją wartościową energię, przywracając prawidłowy przepływ energetyczny. Wierzyć nie wierzyć, ale na pewno jest to zabieg bardzo relaksujący i rozluźniający. „Užívejte si” – powiedziała na zakończenie masażystka. Te miłe życzenia to po prostu „wszystkiego najlepszego”.

Wszechobecny czeski język stanowi dodatkową atrakcję każdego pobytu w Czechach. Nie sposób się nie uśmiechnąć, słysząc tę śpiewną i czasem zabawną mowę. W sanatorium codziennie odbywały się seanse muzykoterapii. Można było w miłym otoczeniu posłuchać dobrej muzyki, a pan Milan po przywitaniu gości sympatycznym zwrotem „Wazeni divacy” serwował jazzowe standardy, muzykę klasyczną, po czym zachęcał do rozmowy, komentowania.

Biały fortepian w holu też nie był tylko ozdobą. W czasie naszego pobytu miał tu miejsce koncert muzyki poważnej w wykonaniu uczniów szkoły muzycznej. Szlachetne brzmienie dobrze współgrało z dostojną elegancją wnętrza.

Otoczenie obiektu również sprzyjało relaksowi. Dużo zieleni, alejki spacerowe, wspaniałe górski krajobraz Jesenika i krystalicznie czyste powietrze działały niezwykle kojąco. Świetnym pomysłem są obrotowe ławki, na których wiele osób zżywało wiosennego słońca.

Centrum miasta leży około 2-3 km od części uzdrowiskowej. Zaparkowałyśmy przy kościele Wniebowzięcia Marii Panny. Nie wyglądał na zbyt często odwiedzany. Pieszko udałyśmy się na rynek za dość okazałym, renesansowym ratuszem. Senna atmosfera, kilka kafejek, wspaniałe lody (kupiłyśmy sobie po dwie „kopečki zmrzliny” – pycha!). Kwintesencja harmonii i spokoju.

Mariusz Szczygieł w swoje książce o Czechach pt. „Gottland” napisał: „Kiedyś jeden znajomy [Czech] zapytał: Powiedz, za czym wy, Polacy, tak gonicie? Ciągłe szybciej, więcej, ciągle nie na swoim miejscu. Zacytował mi nawet Balzaka, ponoć powiedział to czy napisał, że jeśli pokazać Polakowi przepaść, to skoczy w nią od razu. I coś w tym jest, że my tak strasznie nerwowo szukamy... świętego spokoju.”

Niewątpliwie różnimy się od naszych południowych sąsiadów, ale na pewno warto się od nich uczyć. Choćby sztuki odnajdywania najświętszego ze spokojów.

Lilla Latus

fot. archiwum autorki



Emilia Kasak pobiła rekord Polski mimo kontuzji barku...



Mariusz Tomczyk



Robert Studzińska



Bartosz Kuriata

**Wyniki Drużynowych
Mistrzostw Polski
Niepełnosprawnych
w Podnoszeniu
Ciężarów w Grudziądzu –
23 listopada 2013 r.
(według formuły Wilksa)**

1. Start Wrocław 560,3477 pkt
2. Start Koszalin 489,9450 pkt
3. Triumf-Start Bydgoszcz
438,95 pkt
4. Start Tarnów 436,7552 pkt
5. Centrum Rehabilitacji
Grudziądz 436,1570 pkt.
6. Start Wrocław II 381,476
7. Start Katowice 369,0002
8. Integracyjny Klub Sportowy
Warszawa 302,0063
9. Start Gdynia 290,3636
10. Start Tarnów II 267,4207



Zwycięski zespół z Wrocławia z trenerem Mariuszem Oliwą